Nr. 10. Lwów — Piątek dnia 13 Stycznia 1905. Rok XLV.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep) otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 h.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Dymisya ks. Mirskiego.

Jest już rzeczą pewną, że ks. Mirski podał się do dymisyi, że car ją przyjął i następcą jego zamianował Wittego, który też nadal zatrzymuje urząd prezesa komitetu ministrów. Zmiany te mają być wkrótce urzędowo ogłoszone. Wieści o ustąpieniu ks. Mirskiego obiegały już dość dawno. Powodem mają być nie tyle różnice w zdaniach co do reform zamierzonych i charakterze nowej ery, jak raczej powątpiewanie, czy ks. Mirski zdolny jest nawrócić ruch powszechny na inne, spokojniejsze tory. O ile wiadomo, książę nie był wcale za rozleglejszemi od tych reformami, jakie ukaz carski zapowiedział. Taksamo i Witte.

Skoro Witte przyjął tekę ministra spraw wewnętrznych, to widocznie jest on dzisiaj panem sytuacyi, gdyż bez przeświadczenia, że w istocie zdoła wywierać wpływ stanowczy, chyba nie byłby objął tak ciężkiej obecnie teki ministra spraw wewnętrznych. Witte jest tym dostojnikiem, po którym zwolennicy reform umiarkowanych na razie najwięcej spodziewać się mogą. Ale wobec doniesień najnowszych o ruchach w społeczeństwie rosyjskiem wątpić należy, aby się w ramach ukazu carskiego dało zadość uczynić temu, tak żywo budzącemu się w narodzie prądowi reformowemu.

Witte jest przeciwnym zwołaniu zgromadzenia, któreby charakter prawodawczy posiadało. Co do wojny, niema on być przeciwnym pośrednictwu pod honorowymi warunkami.

Z Wielkopolski.

Poznań, 10 stycznia wieczorem.

Niespodziewana wieść obiega w tej chwili miasto nasze:

Kuryer poznański przestaje wychodzić od 1 kwietnia.

Wieść ta ma doniosłe znaczenie z wielu względów i stąd wielkie w społeczeństwie naszem wywołuje wrażenie. Ostatnie trzy dziesiątki dziejów zaboru pruskiego jak najściślej bowiem złączone były z *Kuryerem poznańskim* — a z drugiej strony okoliczności, wśród których pismo to schodzi do grobu, znamienne a jaskrawe światło rzucają na obecne położenie nasze polityczne.

Pismo to powstało w r. 1872, kiedy przeciw szerzącemu się pozytywizmowi i liberalizmowi zachowawcze żywioły z śp. ks. Koźmianem na czele poczęły się szeregować do uwydatnienia i obrony katolickich interesów społeczeństwa naszego. Niezadługo też okazał się już rezultat tych przewidywań i zabiegów, gdy prawa majowe wywołały prześladowanie religii katolickiej w Prusiech. Wtedy *Kuryer* wysoko rozwinął sztandar niezawisłości Kościoła i dodawał otuchy tym, którzy do walki i cierpienia za wiarę byli powołani.

Na tej jednej z najpiękniejszych kart dziejów Kościoła w Polsce *Kuryer poznański* wybitne i zaszczytne zajmuje stanowisko. Był on przywódzcą tak kapłanom, jak i świeckim we walce o prawa Kościoła, a jego redaktor zarazem pierwszym szermierzem i wyznawcą w czynie tych idei, które w piśmie głosił. Redaktorem tym był niezapomniany na wielkopolskiej ziemi śp. ks. dr. Antoni Kantecki, który też doczekał się końca kulturkampfu i tryumfu sprawy, za którą walczył — choć nie doznał tej radości, aby po walce dalej pracować na uświęconej swem bohaterstwem niwie. Z chwilą wstąpienia na tron śp. ks. arcybiskupa Dindera wymógł odeń rząd pruski, iż ten zacny arcypasterz usunął śp. ks. Kanteckiego od *Kuryera* i przeniósł go na pole pracy duszpasterskiej.

W tymże samym duchu kierował wszakże nadal pismem brat nieboszczyka, śp. dr. Maksymilian Kantecki, przez dalszych lat kilkanaście, które widziały nasamprzód pomyślniejszy dla nas zwrot w erze Capriviego, a następnie powstanie przeciw nam epigonów Bismarka, hakatystów, i coraz sroższą kampanię rządu pruskiego przeciw żywiołowi polskiemu. W takich warunkach redakcya pisma polskiego dni roku liczy na dni walki z wrogiem, walki — w której się niestety często odzywają odgłosy niezgody we własnych szeregach z powodu niechęci wobec taktyki wojennej i wodzów samych.

Po śmierci śp. ks. Kanteckiego objął redakcyę *Kuryera* znany także w Galicyi p. Franciszek Morawski, który pismo to prowadzić usiłował w kierunku radykalnym, ludowcowym, a nie uzyskawszy potrzebnego poparcia po trzech latach *Kuryera* opuścił...

Trudności wtedy zachodziły nader wielkie. Uroszczenia rządu stawały się w dziedzinie językowej w obrębie duszpasterstwa coraz większe, nacisk hakatystów na rząd coraz silniejszy, a na stolicy arcybiskupiej siedział osłabiony długoletnią chorobą arcypasterz,

Powiększała się liczba tych, którzy, widząc szkody, wynikające przez germanizacyę dzieci polskich zapomocą udzielania religii w języku niemieckim w szkołach, nie zadowoleni byli ze stanowiska władzy duchownej wobec ingerencyi rządu i wymagali w niej więcej stanowczego postępowania.

Dalej poczynały się psuć stosunki z centrum skutkiem nieprzychylnego stanowiska, jakie wobec praw polskiego ludu zajęła pewna część episkopatu i duchowieństwa niemieckiego wogóle z kardynałem Koppem na czele. Powstało popularne na Zachodzie, na Śląsku, w Prusach Zachodnich a i we Wielkopolsce hasło: Precz z centrum. Wewnątrz rozogniła się znana walka pomiędzy „ludowcami" a „ugodowcami".

Wśród takiej konstelacyi wstąpił do redakcyi *Kuryera poznańskiego* ks. kanonik Zimerman, człowiek stosunkowo bardzo młody, o którym opinia mówiła, iż posiada wszelkie zaufanie ks. arcybiskupa. Zdawało się, iż *Kuryer* prowadzić będzie odtąd okrzyczaną „ugodową polityką wyspy tumskiej". Tymczasem działalność ks. Zimermana w *Kuryerze* zawiodła zupełnie te oczekiwania, a każdy krok młodego redaktora cechowała niebywała w tem piśmie śmiałość.

Natychmiast zajął on odmienne, a na wskroś narodowe stanowisko wobec postępowania kard. Koppa i centrowców górnośląskich, odezwał się z głośnem swego czasu słowem potępienia wobec *veto* kardynała polskiego, powitał gorąco odrodzenie narodowe Górnego Śląska.

Tymczasem ruch niemieckich katolików w Księstwie, podburzanych przez hakatystów, a wspieranych przez rząd, wzmagał się w kierunku krzewienia języka niemieckiego w kościołach wielkopolskich coraz więcej, a w miarę tego wynikało upośledzenie ludu polskiego ze strony mianowicie niemieckich duszpasterzy, przez powyższe wrogie nam czynniki forytowanych. Najnowsze kroki rządu, to wymożenie na władzy zwiększenia liczby kazań niemieckich i udzielania synom urzędników Polaków nawet religii przygotowawczej do Sakramentów św. w języku niemieckim.

I tu okazało się ponownie znaczenie istnienia organu katolickiego dla sprawy Kościoła i narodu, w naszych stosunkach tak ściśle ze sobą zespolonej.

Z potrzebną w takich sprawach otwartością wystąpił *Kuryer poznański* przeciw mieszaniu się rządu w sprawy czysto kościelnej natury, napiętnował postępowanie aroganckie naczelnego prezesa prow. poznańskiej, przedstawił krzywdę wyrządzaną wspomnianym urzędnikom, rodzicom i gimnazyastom, a na końcu otworzył prawdziwą kampanię przeciw germanizującym księżom, określając przy tej okazyi zasadniczo nieprzychylne stanowisko duchowieństwa niemieckiego wobec nas. Artykuły te, pojawiające się prawie bez przerwy od wielu tygodni, spotkały się z ogromnem uznaniem wszystkich kół naszego społeczeństwa.

Wypowiedział wreszcie *Kuryer* to, co powinien był powiedzieć mówiono, i spodziewano się, iż postulaty te *Kuryera* i rewelacye będą na rękę władzy duchownej, iż będzie się mogła w swych protestach wobec rządu zastawić głosem całego społeczeństwa, a rewelacyj dyfamujących księży Niemców użyć do odmówienia im probostw z polską ludnością.

Tymczasem po tych procedurach dzisiaj *Kuryer poznański* ogłasza nagle swój bliski zgon.

Ogłosił to *Kuryer* sam dzisiaj w krótkich słowach, motywując upadek złym stanem finansów. Kapitał zakładowy wyczerpał się, nowej emisyi akcyj nie rozkupiono, a kupiec żaden się nie trafił. Na pozór rzecz w porządku. Ale stugębna fama inne podaje powody, a niejako potwierdzenie znajduje w własnej enuncyacyi *Kuryera*. Zachodzi tam bowiem następujący, intrygujący ciekawość ustęp:

„Kupiec, na którego liczono, t. j. Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha i do którego oficyny *Kuryer poznański* wskutek zwinięcia drukarni p. Tomaszewskiego niedawno temu już się był przeniósł, przyjęcia *Kuryera* odmówił, musiała zatem zapaść uchwała na wczorajszem zebraniu rady nadzorczej, aby zwołać walne zebranie akcyonaryuszów celem przedstawienia im wniosku względem rozwiązania towarzystwa akcyjnego i zaprzestania wydawania pisma od 1-go kwietnia".

Z tego wynika, iż założona przez ks. arcybiskupa Stablewskiego w celach dyecezalnych firma, obracająca wielkimi kapitałami, gotowa była przed niedawnym czasem przejąć na własność *Kuryera*, że już nawet *Kuryer* w drukarni tej firmy wychodził, że więc zajścia ostatnich tygodni przyczyniły się do odmowy, danej wczoraj przez Drukarnię św. Wojciecha względem zakupienia *Kuryera*.

Wobec tego zgadzałyby się wieści, iż władza duchowna wielce była niezadowolona ze stanowiska, jakie redakcya *Kuryera* wobec rządu i niemieckiego duchowieństwa zajęła i z presyi, jaką *Kuryer* pośrednio, bijąc w tamtą stronę, na nią wywierał. Dodać też jeszcze należy, iż w urzędowym organie rejencyi tutejszej, w *Posener Tageblacie*, na mężne i śmiałe postępowanie *Kuryera* padały gromy, a nawet powtarzało się żądanie, skierowane do Berlina, zamknięcia seminaryum poznańskiego, które księży o takim narodowym polskim, a wrogim niemczyźnie duchu wychowuje, jaki w *Kuryerze* zapanował.

To wszystko przyczyniło się niewątpliwie do tego, iż odmówiono *Kuryerowi* pomocy którą przez wiele lat z tejże drukarni św. Wojciecha czerpał.

Dalsze głosy opinii doniosę.

Dzisiaj wrażenie tak jest deprymujące, mianowicie dla nas, którzyśmy patrzali na powstanie *Kuryera* i z nim się zżyli, iż przeważa wszelkie inne uczucia i rozważania.

Przygodny

Widoki Combesa.

Przychylne rządowi dzienniki paryskie bez osłonek przyznają, że wybór Doumera na prezydenta izby posłów podkopał stanowisko Combesa i większości republikańskiej. Deputowany Jaures, herszt socyalistów, pisze w *Humanité*, że kilku republikańskich deputowanych radziło Combesowi, aby ustąpił przed naznaczoną na piątek dyskusyą o ogólnej polityce rządu, podczas dyskusyi tej bowiem musi nastąpić przesilenie. Clemenceau zarzuca Combesowi bezczynność, ktora rozbiła większość, gdyż niektórzy posłowie z niej głosowali jawnie za rządem, a potajemnie przeciw rządowi. Głos pana Clemenceau wielce waży, w parlamentarnych dziejach republiki słynie on jako ten, który obalał gabinety. Dotychczas wiernie dotrzymywał Combesowi. Okręt Combesa snać skazany na zatonięcie, skoro go taki szczur opusza.

Co się tyczy stronnictw, donoszą z Paryża, że grupa socyalistyczno-radykalna jednomyślnie uchwaliła wystosować do Brissona adres z wyrazami sympatyi i zapewnieniem, że porażka jego jest zarazem klęską republiki i że wszyscy republikanie jeszcze więcej go szanują i poważają. Grupa ta udzieli rządowi swego poparcia i spodziewa się, że rząd złoży energiczne oświadczenie w naznaczonej na jutro rozprawie nad interpelacyą co do ogólnej polityki rządu. Grupa socyalistyczna (Jaures) uchwaliła dalej popierać gabinet, aby pomódz mu w jego polityce reform. Skrajna lewica poleciła swemu wydziałowi porozumieć się z komitetami innych grup i dziś odbędzie ogólne posiedzenie. Pięć grup większości izby odbyło wczoraj posiedzenie, na którem omawiano położenie gabinetu wskutek wyboru Doumera prezydentem izby. Niektórzy członkowie stronnictwa demokratycznego wyrazili zdanie, że gabinet powinien ustąpić przed jakąkolwiek dyskusyą, inni posłowie byli przeciwnego zdania; uchwała nie zapadła. Grupa radykalna będzie w piątek na posiedzeniu izby głosowała za porządkiem dziennym, wyrażającym rządowie zaufanie.

Z ogromnem napięciem wyglądają powszechnie jutrzejszego posiedzenia francuskiej izby posłów. Dotychczas, gdy gabinet Combesa poniósł klęskę, ratowała go większość blokowa ostatecznem wyrażeniem zaufania, chociaż część przedtem przeciw niemu głosowała. W końcu poprzedniej sesyi jednak tylko dzięki porywającej, fanatycznej mowie Jauresa gabinet otrzymał jakie takie wotum zaufania. Bo też z upadkiem Combesa musi się utworzyć większość, z której socyaliści sami wylecą. Zresztą socyaliści musieli już chyba przyjść do świadomości, że cztery punkta programu Combesa, a przynajmniej te, na których im najwięcej zależy, nigdy nie zostaną spełnione.

Prezydent izby posłów francuskiej posiada daleko większe prerogatywy, niż prezydent rajchsratowy lub rajchstagowy. To też każdemu gabinetowi francuskiemu ogromnie zależy, aby prezydent izby pochodził z jego obozu a przynajmniej był mężem bezstronnym. Takim był Brisson i jeżeli właśnie Brissona zrzucono z tej posady, to nie z ansy właśnie do Brissona, tylko jako *memento mori* dla Combesa.

Paryscy korespondenci wielkich dzienników, będących w ręku żydowizmu, który Combesa czci jak cielca złotego, tuż po wyborze Doumera piszą, że gabinet Combesa nie jest do utrzymania i że tym kołom politycznym, które go dotychczas popierały, chodzi już jedynie o wyszukanie terenu, na którymby Combesa obalić można, ale żeby izba zarazem idei politycznych Combesa nie potępiła. Tak telegrafuje korespondent *Nowej Pressy*.

Paryski korespondent *Berl. Tageblattu* telegrafuje pod dniem 10 bm.: „Na Doumera głosowało 265, na Brissona tylko 240, nie było obecnych 86 posłów. Jest to pierwszorzędne wydarzenie polityczne. W dalszym ciągu dzisiejszego wieczoru ogarnęło pesymistyczne usposobienie także najbliższe rządowi koła, chociaż one w kryzys bezpośrednią nie wierzą i na większość w piątek liczą. Ale gabinet choruje nietylko na sprawę denuncyancką, ale także na uwiąd starczy i na zużycie, które mu już przeprowadzenie wielkich reform niemożliwem czynią.

„W razie przesilenia przyjdzie zapewne do skutku gabinet z lewicy republikańskiej Sarrien-Delcasse-Rouvier, a w najgorszym razie gabinet koncentracyjny Poincare, któryby się opierał na centrum republikańskiem i na prawem skrzydle bloku teraźniejszego z wyłączeniem socyalistów. Ale długo one nie pociągną".

Z parlamentu niemieckiego.

(Echo procesu królewieckiego w parlamencie niemieckim).

Parlament niemiecki rozpoczął wczoraj drugie czytanie budżetu. Dyskusyę nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości połączono z rezolucyą posłów Müllera i Hausmanna, ażeby wzajemne wydawanie przestępców z obcemi państwami oparte było w myśl § 102 i 103 na traktatach Rzeszy i tylko z takiemi państwami, których wewnętrzny ustrój daje gwarancyę wzajemności. Wobec tego rezolucya żąda, ażeby wszystkie inne traktaty pozawierane przez poszczególne państwa, należące do Rzeszy, zostały wypowiedziane.

W uzasadnieniu pos. Müller powołał się na proces królewiecki, który wywołał wielkie zaniepokojenie w szerokich kołach, a w którym prokuratorya, sąd i ministerstwo sprawiedliwości bardzo ciężko się zohydziły.

Przewodniczący hr. Ballesträm oświadcza mowcy, że tego rodzaju wyrażenia są niedopuszczalne.

Pos. Müller: Spodziewam się, że potrafię dowieść, że władze w tym wypadku się skompromitowały. Prokurator oparł się trzykrotnie na sfałszowanych urzędowych tłumaczeniach aktów rosyjskich. Obwinionych aresztowano, nie zadając sobie nawet trudu przejrzenia rosyjskiej ustawy karnej. Że pism inkryminowanych nie przedłożono oskarżonym, jest najjaskrawszem naruszeniem ustawy. Właściwie w tej sprawie kanclerza należałoby pociągnąć do usprawiedliwienia się (głosy: bardzo słusznie!). Pruski minister sprawiedliwości jest niewątpliwie skompromitowany, a rzecz cała wyszła jedynie na korzyść socyalistów, gdyż nadała im aureolę męczenników. Niestosownem było użycie jako tłómacza rosyjskiego gen. konsula, a do rozprawy przystąpiono, zanim ministerstwo i referent przedmiot zbadali, co sam minister sprawiedliwości przyznał. Rezolucya ma zamiar usunąć te wadliwości, w ogóle bowiem nie można mówić właściwie o wzajemności z Rosyą na podstawie §§ 102 i 103, gdyż Rosya nie jest państwem prawnem; tajne ukazy grają tam rolę ustaw, a wszelka kontrola pod tym względem jest niemożliwą. Żądanie o wydanie ze strony takiego państwa nie daje dostatecznej gwarancyi wzajemności. Rezolucya przeto żąda, aby rosyjsko-pruski traktat o wydawaniu przestępców został wypowiedziany. Wogóle co do zachowania się wobec obcych poddanych, żądamy, aby wydalonym pozostawiano zawsze prawo wyboru granicy, co jest rzeczą ustaloną w stosunkach międzynarodowych.

Dr. Lukas (nar. liberalny) wyraził również zdanie, że proces królewiecki nie przyczynił się do pomnożenia sławy Niemiec. Stronnictwo narodowo liberalne głosować będzie za rezolucyą w obronie porządku prawnego.

P. Haase (soc. dem.) zaznaczył, że proces królewiecki to „Mane tekel fares" na przyszłość. Rosya z gruntu skorumpowana i zgniła, nie powinna doznawać tego rodzaju usług ze strony Niemiec.

P. Balaye (centrum) oświadczył, że jego stronnictwo będzie głosować za rezolucyą.

P. Himburg (konser.) oświadczył, że jego stronnictwo będzie głosować tylko za tą częścią rezolucyi, która mówi o zawieraniu traktatów co do wydalania.

P. Bernstein (soc. dem.) wyraził się, że niemiecki system wydalań daje duże pole samowoli policyjnej.

P. Lenzmann (wolnom. stron. lud.) oświadczył, że proces był bezprawiem za które odpowiada pruskie ministerstwo sprawiedliwości.

P. Lenzmann zakończył oświadczeniem, że spodziewa się, iż parlament poweźmie jednomyślnie uchwałę, któraby mimo nieobecności w izbie kanclerza i ministra sprawiedliwości jasno rządowi wykazała, że posłowie nie myślą nadal zostawać w stosunku poddańczym wobec takiego barbarzyńskiego państwa, jak Rosya.

Sekretarz stanu Nieberding w imieniu nieobecnego kanclerza stanowczo zaprotestował przeciw sposobowi krytykowania Rosyi.

Dyskusyę nad rezolucyą zakończono, a głosowanie odbędzie się przy trzeciem czytaniu budżetu.

Następnie rozpoczęto właściwe obrady nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości.

Korespondencye.

Rzym 8 stycznia.

(Zima nad Tybrem. — Rzym i nowoczesne wygody. — Tramontana. — Z pobytu na Capri. — Piękna Caramella. — Tańce ludowe.)

Istnieją jeszcze na świecie entuzyaści, którzy sobie wyobrażają, że w Rzymie pora obecna przypomina naszą wiosnę, że tu teraz lazurowe niebo opromieniają złote blaski majowego słońca. Jakiegoż doznaliby rozczarowania, gdyby się teraz znaleźli nad brzegami Tybru. Mamy obecnie w Rzymie ciągłe deszcze, przenikające wichry, a ciepłomierz wskazuje przeciętnie + 2° R. Tylko koło południa ociepla się nieco temperatura. Szczęśliwy, kto zajedzie do któregoś z nowych pierwszorzędnych hoteli; natomiast pożałowania godnym jest los tych cudzoziemców, którzy się lokują w czystorzymskich pensyonatach. Naturalnie, nie mam tu na myśli znanego pensyonatu polskiego, przy via Leopardi, który odpowiada zupełnie nowoczesnym wymogom.

W prywatnych mieszkaniach tutejszych drzwi i okna są pojedyncze, nie przylegające, a piece i kominki należą do... zbytku. Także i herbatą nie można się rozgrzać, bo herbata wszędzie licha, niesmaczna.

Najlepsza rada na zimno: przyodziewać się w pokoju, jak Eskimos, albo kłaść się do łóżka. A i to dodać należy, że zamiast poduszek kładą tu pod głowę jakieś twarde wałki; także kołdry wełniane nie są tu w użyciu. Włosi nakrywają się podczas zimna kilkoma kocami i pikową kapą. Wszystko to ciąży, a ciepła nie daje. Niejeden z moich znajomych z rozkoszą przypomina sobie teraz zwyczajne, lwowskie piece kaflowe i posadzki drewniane, jakie tu się widuje tylko w wielkich hotelach.

Rzym i nowoczesne wygody — to dwa pojęcia nawzajem się wykluczające, jak ogień i woda. Ponieważ zima nad Tybrem jest „często" łagodna i krótka, notabene tylko „często", przeto rzymscy architekci budują domy tylko „na lato". Także i stare *palazzi* nie mają pieców, ani podłog drewnianych, ale grube mury tych budowli nie przepuszczają w zimie chłodu, a w lecie skwaru. Mają zresztą kominki, które jako tako ocieplają komnaty. Ale cóż robic w zimie w nowych domach, budowanych na spekulacyę, w których ściany cienkie, jak papier, okna pojedyncze, podłogi z kamienia lub cegły?

9

ESTEJA.

Ironia życia.

(Ciąg dalszy.)

Czy nie myślisz, że trudniej jest nutą czystą przyłączyć się do choru dobrze myślących i dobrze chcących, niż fałszować i zamieszanie wprowadzać, jedynie dla okazania swojej wyższości?

O Nieruszu! daremnie ochrzciłam cię mianem, które miało wskazówką pozostać dla ciebie. Nie ruszyć to mało, widzisz, mój narwany przyjacielu: trzeba jeszcze i nie wichrzyć, a ty tego zrozumieć nie możesz.

Źle zrobiłeś: twoja pani siedziała tak sobie cichutko, zapatrzona, poddając się znakomitej kuracyi. Zażywała lekarstwa wprost ręką Boga podanego, balsamu dla duszy. Pod tym balsamem wszystko, co świat jątrzyć zaczął, poczyna się goić; co życie popsuć chciało, naprawia się nieznacznie; co ludzie goryczy wszczepili, poczyna w obec słodko uśmiechniętej natury w słodycz się zamieniać.

Dziś dopiero wiosna do równowagi mnie doprowadziła. Ferment złagodniał, słońce kilku promieniami do wnętrza serca przeniknęło; lepiej mi. Pogodziłam się z rzeczywistością, Boga proszę o wyrozumiałość.

Napisałam niegdyś: *„Je ne me gobe pas"* i łaskawie, bez cienia goryczy, zezwalałam na papy małżeństwo, bo tego nie rozumiałam, bo to było daleko odemnie, a teraz?...

Maj, 8-go.

Godzina druga w nocy. Spać nie mogę i nie warto nawet kłaść się do łóżka; oka nie zmrużę.

Dzięki niebu, że jedno przedstawienie już się skończyło. O godzinie dwunastej wypuscili mnie z babunią i to z trudem wielkim, wymawiając się, dając jako powód potrzebę wypoczynku dla babunieczki. Ale babunia nie była zmęczona tylko ja.

Ja byłam i bardzo, wysiłkiem wielkim.

To babunia obiecała papie, że mnie do Dąbrówki przywiezie, a babuni nic odmówić nie umiem.

Więc ta pani doprawdy oczarowała mnie na razie? Przez chwilę byłam jak odurzona.

Czemu mi nie powiedzieli, że ona taka piękna!

Mówiłam coś, ale nie wiem co. Oczy musiałam otwierać bardzo szeroko i mieć minę zdumioną, bo uśmiechnęła się wesoło: widocznie wyczytała we wzroku moim zachwyt, ale i to widoczne, że do tych niemych hołdów jest przyzwyczajona.

Stała tak naprzeciw mnie w pełnem świetle: słońce padało na nią i zapalało łunę w jej niezwykłych włosach.

Nie jest blondynką, ale i rudą nie jest, coś pośredniego; włosy jej o miedzianych odblyskach, to coś zupełnie niezwykłego, co przypomina zachody słońca, przyćmione rudawą chmurką.

Matka-natura, gdy włosy te stworzyła, zaczerpnęła blasków słonecznych i dla niej jednej, dla tej przecudnej Maggie z nich czerpała.

Jaka ona piękna! Wysoka, klasycznie zaokrąglonych kształtów, z płcią przejrzysto-białą, lekko zarozowiona. Oczy, pełne blasku, uśmiechać się zdają dobrotliwie, jak bóstwa greckie, gdy raczyły na śmiertelnych spoglądać.

Rzęsy złotawe, jasne jak włosy, delikatnie zaznaczone, brwi również złotawe podnoszą świetlistością swoją blask oczu: zda się światłe bije od niej.

Więc ona ma lat trzydzieści! A patrząc na nią, chciałoby się wziąć ją za model, wieczną wiosnę przedstawiający. Wspaniały „specimen" młodości.

Ruchy jej — ona cała, to jedna harmonia, oczy tak za nią biegną machinalnie, jak igła elektryczna za magnesem.

Zapomniałam o istnieniu papy, zapomniałam obserwować parę narzeczonych, widziałam tylko niebywałe zjawisko.

Muszę jej oddać sprawiedliwość, że nie nadaje sobie pozorów tryumfatorki. W zachowaniu jej jest spokój, więcej spokoju, niż pewności siebie.

Przedziwna harmonia w tej kobiecie; zewnętrzna, naturalnie zewnętrzna; przecież doskonałą być nie może.

Zanadto jest piękna — choćby dlatego nieufność we mnie wzbudza.

A przecież nieprzepartym urokiem tak mnie pociąga, że gdy z nią jestem, nietylko stosując się do słowa danego mamie, ale z własnego popędu, jakby pomimo wiedzy i woli, jestem dla niej uprzejma. Zastaliśmy tylko ją i jej brata kupca, którego siostra ze wszystkich wdzięków obrała.

Przyznaję, że z ciekawością przyglądałam się temu domowi.

Nie umiem jeszcze zdać sobie sprawy z wrażenia, jakie odniosłam z tej wizyty.

Że dom ten nie jest taki, jak wszystkie inne domy, które znam do tej pory, to nie ulega wątpliwości; że rodzina panny Kenet różni się od wszystkich „milieu", na które dane mi było patrzeć dotychczas, także jest rzeczą pewna. Niedokładnie jednak zdaję sobie sprawę, na czem ta różnica polega.

Pewne zdziwienie ogarniało mnie. Ci ludzie, zaledwie pół stulecia temu, należeli do innych warstw społeczeństwa; czemu nie różnią się sposobem bycia, dystynkcyą od tych, którzy przez długie wieki przodowali wszędzie?

Zamięszania tam nie było, ani śladu zakłopotania; służby mało. Ten sam służący drzwi nam otwierał, ten sam do stołu usługiwał — on sam jeden.

Stół nakryty elegancko. Zielonością, wiosennymi kwiatami gustownie ozdobiony. Usługa szła zręcznie i gładko.

Panna Kenet na pozór zdawała się do niczego nie mięszać, co mnie dziwiło, bo przygotowana byłam na agitacyę, bieganie, częste znikanie gospodyni domu, tak jak znika zacna pani Marchwińska, jedyna dzierżawczyni ojca, u której bywam czasem i której wizyta moja widoczny robi ambaras.

(C. d. n.)

Z łaski Eola posiada Rzym jeszcze dwie inne, w Polsce nieznane osobliwości. Jestto: ciepły, usypiający *scirocco* i zalatujący od mroźnych Alp *tramontana*. Obecnie ten ostatni gości wśród murów rzymskich. Zimny wietrzysko dmie bez miłosierdzia, zmiatając z ulic skurczonych we dwoje przechodniów, którym nosy i uszy poczerwieniały. Wodotryski na Piazza Barberini i koło term, wraz z ich gołymi topielcami okryte soplami z lodu. Także zdają się drzeć z zimna bogi i rumaki w Fontanna Trevi, oraz nadzy rafaelowscy młodzieńcy na wodotrysku żółwim. Wszystko to szkli się od powłok lodowych. Aż litość bierze, gdy się pomyśli, jak bardzo musieli cierpieć od *tramontany* Romulus i Remus, Numa Pompilius i całe ich bractwo aż do Romula Augustala. Dzisiejsi potomkowie *patrum conscriptum* jeżdżą po mieście w zamkniętych karetach, otuleni w szuby rosyskie, a *gens romana* podzwania zębami, gryząc pieczone *caldi maroni*. Taką dziś mamy zimę nad Tybrem.

Kogo stać, wyjeżdża na porę obecną na Rivierę, Sycylię, lub w okolice Neapolu. np. na wyspę Capri na której bawiłem niedawno przez jakiś czas. Powietrze tam i teraz bardzo łagodne; w gajach zieleń, po ogrodach wyniosłe palmy i kwiaty kwitnące. Na wysepce, znanej z pobytu „króla armat“, wiele ostatnimi czasy się zmieniło. Pobudowano mnóstwo nowych will, powstały nowe, bite gościńce. Stroma drożyna na szczyt Tragara zmieniona teraz w szeroką, dogodną promenadę. Wązka uliczka, po której tylko za pomocą mułów można się było dostać z „Marina piccola“ do grot i ogrodów Kruppa, przemieniła się z pozostawionych przezeń funduszów w przestronną ulicę. Natomiast pozostały jeszcze strome schody kamienne, wiodące do miasteczka z „Marina grande“. I dziś jeszcze kobiety dźwigają na głowach wielkie ciężary, zamiast żeby je miały ciągnąć na wózkach ręcznych.

Na Capri wyłącznie kobiety noszą ciężary, jak *facchini*, a mężczyźni są woźnicami, rybakami, handlarzami korali i szewcami, gdyż nigdzie nie zużywa się tak wiele obuwia, jak na Capri.

Do osobliwości tej wyspy należy, jak dawniej, atelier malarza Diefenbacha, który tam mieszka stale w rozkosznej willi i maluje bezustannie. Odwiedzają go często przybyli z Neapolu artyści. Dawniej, kto bawił na Capri, musiał widzieć i Carmelę, słynną z piękności cygankę, której specyalnością był taniec *tarantella*. Nie było malarza, któryby za pobytu na Capri nie uwiecznił na płótnie Carmeli, zwanej też Carmelina albo Caramella. Przed paru laty wyszła ona za mąż i ma dwóch synków; od tego czasu nie tańczy.

Carmelina popisywała się tańcami w małym domku, koło latarni morskiej, na Monte Tiberio. Gdy raz przez szereg miesięcy nie mogła występywać, wyręczała ją młodsza jej krewna, Carolina, której popisy także się podobały. To gniewało Carmelę. Wyszła za starszego człowieka, wybudowała sobie domek, wyuczyła jeszcze młodszą swą krewnę Nanninę „prawdziwej tarantelli“, która zaćmiła sławę obu poprzednich tancerek.

Widziałem Nanninę. Tańczy ona boso, a tak zgrabnie, z takim wdziękiem, że z zawodową tancerką paryską śmiało może iść w zapasy. Czarna Carmela uderza w tamburino i śpiewa przytem dzikie piosnki ludowe. Gromy oklasków rozdzierają serce popisującej się w odległości 50 kroków Caroliny.

Na wielu domach w Capri widnieją napisy, że tam a tam tylko tańczy się „prawdziwą tarantellę“. Mimo tego Carmelina twierdzi, że ów taniec jest wyłącznie jej wynalazkiem. Tyle się dowiedziałem o tańcu, z którego słynie wyspa Capri.

K. Rosscsyc.

Nowa ustawa wojskowa.

Graser Tagespost ogłosił podany już przez nas w telegraficznem streszczeniu projekt nowej austryackiej ustawy wojskowej, którego szkic otrzymał z najlepszego, jak zapewnia, źródła. Projekt ów jest już zupełnie wypracowany i czeka tylko na wniesienie do parlamentu. Ważną rolę odgrywają oczywiście w tej sprawie koszty, spowodowane reformą dotychczasowej ustawy wojskowej. Jednorazowy wydatek wyniesie 207 milionów koron, a roczne wydatki bieżące wzrosną o 110 milionów.

Projekt nowej ustawy wojskowej polega na zasadzie ścisłego obowiązku powszechnej służby wojskowej. Mianowicie wszyscy zdolni do służby wojskowej mają być zasadniczo wcieleni do szeregów, mniej zdolni będą powoływani do służby pomocniczej, a nieudolni mają opłacać podatek wojskowy.

Z tej zasady wynikają następujące postanowienia: Przedewszystkiem ustawowe oznaczenie stanu pokojowego armii na mniej więcej 10 lat dla formacyj obowiązanych do służby na froncie i dla personalu pomocniczego; dalej reorganizacya rezerwy zapasowej, a wreszcie klasyfikacya przy poborze. Klasyfikacya rozróżnia: zdolnych do służby pod bronią z dwuletnią służbą w piechocie, a trzyletnią w konnicy; zdolnych do służby pomocniczej, którzy po 8 do 10 tygodniach wojskowego wyćwiczenia należą przez dwa lata do armii; „odstawnych“, którzy przez kilka lat mają stawać przed komisyą poborową, a po kilkakrotnej odstawce przechodzą do pospolitego ruszenia; wreszcie zupełnie niezdatnych, którzy płacą podatek. Obecnie przydzielenie do armii, obrony krajowej i rezerwy zapasowej zależy od losowania, skutkiem czego pomiędzy zdatnymi zarząd armii posiada ograniczony wybór. Później odbywać się będzie losowanie po oględzinach lekarskich pośród zdolnych i mniej zdolnych.

Różnica pomiędzy armią a obroną krajową została zniesioną, dla obu zaprowadzona zostanie jedna miara wzrostu. Skutkiem zaprowadzenia dwuletniej służby wojskowej, zostanie zniesiony drugi rok „karny“ służby wojskowej dla jednorocznych ochotników. Uczniowie siedmioklasowych szkół średnich mają prawo do jednorocznej służby wojskowej, jeżeli je ukończyli pomyślnie do 1 października roku poborowego. Jednoroczni ochotnicy i podoficerowie, służący dalej, nie będą zaliczani do stanu pokojowego. Mniej zdatni będą pociągani do służby nie pod bronią, przez co stan obowiązanych do służby frontowej nie będzie dekompletowany. Zbrodniarze będą wyłączeni od służby wojskowej.

Kronika.

Lwów, dnia 12 stycznia 1905.

Kalendarzyk.

W piątek 13 stycznia Hilarego Bisk. — Gr. kat. Melanyi Rym. — Kal. słow. Bogomira.
Wschód słońca 7·54, zachód 4·24.

W sobotę 14 stycznia Feliksa z Noli. — Gr. kat. Nowyj Hod. — Kal. słow. Madogosta.
Wschód słońca 7·53 zachód 4·26.

W niedzielę 15 stycznia Maura Op. — Gr. kat. Sylwestra. — Kal. słow. Domosława.
Wschód słońca 7·52, zachód 4·27.

Do dzisiejszego numeru dołączamy *Ziarna* nr. 1 dla tych szanown. prenumeratorów, którzy je abonują.

— **Stan zdrowia ks. arcybiskupa Hryniewieckiego**, który, jak donosiliśmy, poddał się ciężkiej operacyi, wciąż jeszcze bardzo groźny. Czcigodnego pacyenta otoczono jaknajczulszą opieką. Pierwszą noc po operacyi czuwał przy nim radca dworu dr. Rydygier, dr. Antoni Rydygier, lekarz domowy dr. Herman, dr. Slęk, tudzież przyjaciel ks. arcybiskupa prof. dr. Królikowski. Dzisiaj oświadczyli lekarze, że jakkolwiek po tak ciężkiej operacyi wobec podeszłego wieku pacyenta nic pewnego powiedzieć nie można, to obecny stan daje wszelką nadzieję wyzdrowienia.

— **Redaktor** naszego pisma, dr. Aleksander Vogel, wyjechał na kilka tygodni ze Lwowa.

— **Mianowania**. Minister oświaty ustanowił w Lwowie komisyę egzaminacyjną dla kandydatów na nauczycieli śpiewu w szkołach średnich i seminaryach nauczycielskich tudzież dla kandydatów na nauczycieli gry na skrzypcach, organach i fortepianie w seminaryach nauczycielskich i zamianował przewodniczącym tej komisyi Mieczysława Sołtysa, zaś członkami jej: Henryka Jareckiego, Franciszka Słomkowskiego, Maurycego Wolfsthala, Vilema Kurza, Teodora Pollaka i Stanisława Niewiadomskiego, wszystkich na czas trzech lat. Termina egzaminów będą ogłaszane każdym razem przez przewodniczącego komisyi.

Kraj. dyrekcya skarbu mianowała lekarza salinarnego II. kategoryi, dr. Bronisława Bogdańskiego, lekarzem salinarnym I. kategoryi przy zarządach salinarnych w Delatynie i Łanczynie.

— **Dyslokacya wojsk**. Batalion strzelców nr. 5, załogujący w Bielsku, przeniesiony do południowego Tyrolu; batalion strzelców nr. 13 przeniesiony z Bochni do Bielska; batalion piechoty z Tarnowa przeniesiony do Bochni; batalion strzelców nr. 4 przeniesiony z Mostów wielkich do Wiednia. Dyslokacya ta nastąpi w kwietniu br.

— **Pusty hałas**. Zanotowaliśmy wczoraj alarm jednego dziennika, jakoby *N. fr. Presse* z okazyi pamiętników Ziemiałkowskiego, wystąpiła z pamfletem na społeczeństwo polskie, zastrzegliśmy sobie jednak nasze uwagi aż do nadejścia tego numeru *N. fr. Presse*. Otóż w nadeszłej dziś *N. fr. Pressie* nie ma nic więcej, jak tylko wiernie cytowone ustępy z pamiętników Ziemiałkowskiego.

Kronika lwowska.

÷ **Z miasta.** Wczorajsza zawieja, która przez cały prawie dzień szalała, przy bardzo silnym wichrze, daje się nam we znaki w dalszym ciągu swojemi następstwami. Wskutek bowiem ciepłego wiatru temperatura znacznie się podwyższyła a olbrzymie masy śniegu, który wczoraj upadł, tają gwałtownie i uniemożliwiają wprost przejście przez miasto. Wprawdzie w kilku ulicach widzieliśmy pachołków miejskich, zmiatających śnieg i zgarniających go, marna to jednak pociecha, bo śnieg ten taje dalej i zwiększa powódź prawdziwą, jaka zalała miasto.

Na wschodniej ścianie ratusza napisał dziś w południe jakiś złośliwy „poeta“ następujący wiersz ołówkiem:

Ledwie tylko zelżały
Mroźliwe uściski,
Już sterczą na ulicach
Z błota obeliski.
Lecz kogoż za to karać?
Sam magistrat... sprząta!

÷ **Rada m. Lwowa** na wczorajszem posiedzeniu powzięła najpierw bez dysknsyi drugą uchwałę w sprawie podatków gminnych na r. 1905 i drugą uchwałę w sprawie zakupna gruntów od pp. Małuszyńskich, a potem długo i szeroko rozprawiała nad zachowaniem się pożarnej straży miejskiej przy pożarze młyna Thomów, a to z powodu znanych zarzutów, podniesionych przez p. Jonasza. Odczytano najpierw szereg protokołów, spisanych z członkami straży, z p. Jonaszem, z p. Thomem, następnie mówiło kilkunastu radnych i wreszcie uchwalono wniosek p. Aschkenazego, aby uzupełnić jeszcze śledztwo w tej sprawie i zbadać stan miejskich przyrządów pożarniczych. Uchwalono następnie bez dyskusyi podwyższenie opłat od piwa stosownie do zapadłej już uchwały sejmowej i wreszcie rozpoczęto długą i drobiazgową dyskusyę nad tem, czy gmina ma przystąpić jako członek z wkładką 400 kor. rocznie do centr. Związku fabrycznego — ale dyskusyę tę, po przemowie trzynastego mowcy, odroczono do dziś.

÷ **Nagrobek dla Franciszka Smolki.** Przed dwoma laty postanowiła rada m. Lwowa na cmentarzu Łyczakowskim na grobie Franciszka Smolki postawić pomnik. Na koszta tego pomnika zaproponował magistrat wstawić do budżetu na rok 1905 kwotę 5000 koron. Obecnie ofiarował się miastu znany artysta-rzeźbiarz z Krakowa p. Tadeusz Błotnicki wykonać za tę kwotę pomnik w kształcie ustawionej na dwóch stopniach, trzy do czterometrowej granitowej kolumny z marmurowym u góry biustem Smolki.

÷ **Przed wyborami do rady miejskiej**. Komitet miejski, t. z. Strzelnicy, już się ukonstytuował. Zgromadzenie przedwyborcze tego komitetu odbędzie się 17 bm.

÷ **Rozprawa sądowa** przeciw znanemu radykałowi ruskiemu, adwokatowi z Kołomyi drowi Cyrylowi T r y l o w s k i e m u, rozpocznie się w poniedziałek przed krajowym sądem karnym. Dr. Trylowski jest głównym organizatorem i opiekunem osławionych związków chłopskich, zwanych „Siczami“. Prokurator oskarża go o podburzanie i szerzenie nienawiści religijnej i narodowościowej, o gwałt publiczny, popełniony przez przeszkadzanie władzom w ich urzędowaniu i liczne drobne przestępstwa. Rozprawa sądowa przeciw drowi Trylowskiemu odsłoni zapewne w niejednym kierunku te smutne stosunki, jakie we wschodniej Galicyi wytworzyli ruscy szowinistyczni radykali; przypuszczać jednak można, że rozprawa będzie tajną.

÷ **Skorowidz przemysłowo-handlowy**, mający wyjść staraniem Ligi Pomocy przemysłowej znajduje się w stadyum wykończenia. Skorowidz ten obejmie po raz pierwszy całokształt naszego przemysłu i handlu z wykluczeniem przedsiębiorstw całkiem drobnych. Przed paru dniami odbyło się posiedzenie Komitetu redakcyjnego, do którego należą prócz kierownika Biura „Ligi Pomocy przemysłowej“ dr. W. Stesłowicz, sekretarz izby handlowej H. Feldstein, prokurzysta Banku hipotecznego i J. Neuman, właściciel zakładów przemysłowych. Komitet ten uchwalił między innymi szczegółami wydawnictwa co następuje: Ilość egzemplarzy nakładu wynosić ma 30.000. Cenę zasadniczą egzemplarza oprawnego ozdobnie ustalono na 3 kor. z prawem opustu przy większym odbiorze. Kto uiścił należytość za umieszczenie adresu w Skorowidzu otrzyma jeden egzemplarz za darmo. Komitet odniesie się w tych dniach stosownemi petycyami do wydziału kraj., namiestnictwa, rady szkolnej kraj., wydziałów pow., konsystorzy biskupich itd. celem uzyskania subskrypcyi na zakupno tego pierwszego Skorowidza naszego przemysłu i handlu dla wszystkich gmin i obszarów dworskich, dla wszystkich szkół, urzędów parafialnych itd.

Kronika krajowa.

Zamach na marszałka powiatowego Wincentego Gnoińskiego. Ze Złoczowa donoszą: Wczoraj rano o g. 9 rano p. Gnoiński, przyjechawszy pociągiem z Krasnego na posiedzenie wydziału, wchodząc do budynku rady powiatowej z walizką w ręku, spotkał się na schodach z oczekującym jego przybycia wydalonym ze służby prowizorycznym dozorcą drogowym Kazimierzem Jamrozikiem z pod Mikołajowa, który uderzył go dwukrotnie tępem narzędziem, prawdopodobnie bokserem, w twarz, poczem umknął. Zadane rany nie są niebezpieczne i jak stwierdzili lekarze pochodzą od tępego narzędzia i nie grożą niebezpieczeństwem utraty życia. Policya uwięziła Jamrozika i oddała go prokuratoryi państwa do dalszej dyspozycyi. Umieszczono go w więzieniu sądu karnego.

Zasłużonemu marszałkowi p. Gnoińskiemu ze wszystkich stron przesyłają wyrazy współczucia i czci, a oburzenie z powodu tej zuchwałej zbrodni jest słusznie we wszystkich kołach ogromne.

Nowe cerkwie podług planów architekta Nahirnego mają być wzniesione we wsiach: Opłucko, Wierzbiany, Tejsarów, Sichów, Klicko, Uliczno, Berlin, Dołpotów, Koniuchów, Glińsko, Olszanica, Ustyanowa, Orchowice, Ostaszowce, Czesniki, Sielec, Trościańce, Głębokie, Korostowice, Tłuste, Ruda, Witków nowy i Lubiiniec nowy.

Z Brodów piszą nam o otwarciu jarmarku wyrobów krajowych: Dzięki poparciu marszałka powiatu i zastępcy, panów Sali i Władysława Gniewosza, mógł wydział pomocy przemysłowej przystąpić do wprowadzenia w czyn uchwały swej, powziętej na jednem z posiedzeń w grudniu u. r. a mianowicie do urządzenia jarmarku. Ze wszystkich stron powiatu i kraju napływają przedmioty wyrobów własnych i aż serce rośnie patrzącemu na te piękne rzeczy, które najwybredniejszym gustom odpowiadają w zupełności i zupełnie wykluczają potrzebę sprowadzania z Wiednia czy skąd inąd za grube pieniądze, w kraju zebrane, przedmiotów codziennego użytku. Od uchwały do jej wykonania, tj. od 12 grudnia z. r. do 15 stycznia br., upłynął ledwie miesiąc, a jak trudno w tak krótkim czasie zebrać z tak różnych stron powiatu i kraju i tyle rozmaitych przedmiotów, ten wie, kto podobną pracę uskutecznił. Jeśli jakie braki się okażą, to nie na karb niechęci lub opieszałości, ale na karb stosunków u nas panujących kłaść to należy; często bowiem chęci dobre napotykają na złe zrozumienie, na brak poparcia u tych osób, u których się go szuka — niestety bezskutecznie. Często ambicya, urażona bezwiednie, wystarcza do wręcz wrogiego działania nawet w najświętszej sprawie, często złe języki z rozmysłu rzecz najszlachetniejszą spaczą. Wydział wykonując swą uchwałę, nie zważał na żadne przeszkody, pokonał je zwycięzko i z dumą może przystąpić do otwarcia jarmarku, owocu swej pierwszej pracy. Otwarcie uroczyste nastąpi w niedzielę d. 15 bm po nabożeństwie. Deputacya wydziału „Pomocy przemysłowej“ złożona z prezesa p. Władysława Baucha i sekretarza p. Federa uprosiła na protektorów jarmarku p. hr. Russockiego, marszałka p. Salę i zastępcę p. W. Gniewosza, dr. Battaglię i izbę handlową; a do uświetnienia otwarcia przyczyni się niemało udział „Sokoła“ i kółka spiewackiego, które stosowną odśpiewa kantatę. O przedmiotach wystawy i jarmarku pomówię w następnym liście; dziś tylko dodać wypada, że wiele pracy około ułożenia przedmiotów i zorganizowania sprzedaży zadała sobie p. Schirmerowa, żona dyrektora gimnazyum tutejszego, tudzież prezes p. Bauch.

m. f.

Z kolei. Z powodu zawiei śnieżnej wstrzymano dnia 11 bm. wszelki ruch pociągów na kolei Lwów-Jaworów przypuszczalnie na 3 dni.

Stacya telegrafu otwartą zostanie 15 bm. przy urzędzie pocztowym w Bilczu złotem, powiat Borszczów.

Malwersacya na poczcie. W Turce — jak donoszą — uwięziono pomocniczego urzędnika pocztowego, Polakiewicza, pod zarzutem wyjmowania pieniędzy z listów.

Samobójstwo czy przypadek? Z Przemyśla donoszą: Skutkiem zaczadzenia zmarł tu we własnem mieszkaniu porucznik 10 pp. Gustaw Eiselt. O przyczynie śmierci różnie opowiadają, a między innemi, że wpłynąć na nią miało zerwanie stosunków miłosnych z baronową Bertą Griell z Monachium, rozwódką i szansonistką, około 30 lat liczącą, z którą Eiselt utrzymywał stosunek miłosny.

Kronika powszechna.

§ **Dług państwowy**. Ogólna suma długu państwowego Rosyi wynosi z dniem 1 stycznia 1905 roku 7.066,490.636 rubli.

§ **Afera hr. Szaparego**. Z Budapesztu telegrafują, że jeden z najbardziej znanych magnatów węgierskich, Paweł hr. Szapary, który jest żonaty z warszawianką, Maryą hr. Przeździecką, uciekł z Budapesztu, zostawiwszy 6 milionów długów. Hrabina Szapary powróciła do domu rodzicielskiego.

§ **Z Rzymu** piszą pod dniem 7 bm.: Od kilku tygodni Rzym ożywił się z powodu większego napływu cudzoziemców. Mieliśmy tutaj w „Splendit Hotel“ księżnę Ludwikę saską, która przyjechała incognito pod nazwiskiem księżnej Murat (?!) z Florencyi, aby prosić Piusa X o pośredniczenie w zatargu z dworem saskim (jak wiadomo bezskutecznie). Księżna ani ładna, ani dystyngowana, pokazująca się w sali hotelowej w towarzystwie ks. Alfierego i hr. Carziani, rzucająca się w oczy, sprawiła zresztą na tych, co się do niej zbliżyli, wrażenie, że jej rzeczywiście „coś brakuje“...

Mamy tu obecnie także liczniejszą polską kolonię: ks. M. Czartoryskich z Krakowa, ks. W. Czartoryskiego, hr. Michałów Tyszkiewiczów z gub. kijowskiej, hr. Przezdziecką z rodziną, hr. Felików Platerów, hr. Czosnowskich, pp. Konstantostwo Wołodkowiczów z Odessy z p. Dachowską, panią Zakrzewską z Krakowa, hr. M. Karnickiego z panią Sal. Kruszelnicką itd.

§ **O Czertkowie**, gen. gubernatorze warszawskim, pisze warszawski korespondent *Dziennika poz.*, potwierdzając, iż znowu zapadł on na zdrowiu: Choroba cukrowa nurtująca już od kilku lat organizm 77-letniego generała, była kilkakrotnie powodem pogłosek o niebawem nastąpić mającem ustąpieniu. W ostatnim roku zasłabnięcia z charakterem ostrzejszym powtarzały się dwukrotnie. Pierwszym razem było to podczas letniego urlopu i kilkomiesięcznego pobytu w swych dobrach Jaborlickich na Ukrainie, drugi raz podczas niedawnego pobytu cara Mikołaja w Łowiczu, przyczem gen. Czertkow nie mógł być obecnym. Podczas letniego urlopu, a więc przed śmiercią Plewego, dymisya wielkorządzcy naszego była rzeczą już postanowioną. Tylko tragiczny wypadek przed dworcem kolei warszawskiej w Petersburgu (zabicie Plewego) sprawił, że generał powrócił do nas i nadal rządy swe sprawuje. Jest on więc jednym z tych bardzo niewielu, którzy ze śmierci ministra spraw wewnętrznych istotną korzyść odnieśli. Od tej chwili kilkakrotnie już pojawiały się pogłoski o dymisyi — zawsze bez rezultatu. I obecną uważać należy za przedwczesną. Może być, że w Petersburgu oczekują z pewnego rodzaju niecierpliwością inicyatywy w tym kierunku ze strony generała samego, a nie ulega wątpliwości, że w takim razie dymisya jego zostałaby natychmiast przyjętą. Ale gen. Czertkow wcale się z tem nie kwapi, pomimo, że czuje, iż dni jego są policzone.

§ **Krwawe zaburzenia rezerwistów w Smoleńsku.** Do *Berl. Tageblattu* donoszą z Moskwy że w ostatnich dniach kilka tysięcy rezerwistów, w Smoleńsku wyprawiło tak wielkie niepokoje, że cały garnizon Smoleńska musiał wystąpić przeciw nim i zrobić użytek z broni palnej, przyczem 200 rezerwistów zostało zabitych a kilkuset rannych. Wskutek tych zajść pułkownik i wielu oficerów popełniło samobójstwo.

§ **Nadużycia w dostawach dla armii rosyjskiej**. Z powodu szeregu artykułów, ogłoszonych w dzienniku *Nowoje Wremia* o przekupstwach przy dostawach dla armii, przedsięwzięto ściśle rewizye, które wykazały słuszność podniesionych zarzutów. I tak rewizya jednego z magazynów wojskowych w Moskwie wykazała, że było w nim 1100 kożuchów przeznaczonych dla żołnierzy, zupełnie nie do użycia. Dostawca owych kożuchów oświadczył gotowość wymiany natychmiast na lepsze, byle tylko jego nazwiska nie podano. Przeciwko innym dostawcom wytoczono śledztwo.

Zmarli.

† **Śp. Karol Hruby**, inżynier, współwłaściciel znanej firmy instalacyjnej, zmarł wczoraj we Lwowie, licząc zaledwie 45 rok życia. Zmarły, morawianin z urodzenia, zżył się z naszym krajem i społeczeństwem i żywo odczuwał wszystko, co nas obchodziło. W życiu towarzyskiem Lwowa brał żywy udział i z powodu swych ogromnych zalet towarzyskich, swej uczynności i otwartego serca liczył tu wielu życzliwych i przyjaciół, którzy serdecznie współczują z boleścią wdowy i syna, dotkniętych tak strasznym ciosem. R. i p. Pogrzeb odbędzie się jutro, dnia 13 bm. o g. 3 popołudniu z domu przy ul. Kochanowskiego l. 7.

Ze stowarzyszeń.

Na dochód lwowskiego „Schroniska manipulantek i urzędniczek pocztowych“ odbędzie się 15 b. m. w sali Sokoła 1 koncert pod kierownictwem dyrektora Sołtysa.

Z całego świata.

Rzym 12 stycznia. Książę Genuy z małżonką i synem zwiedził galerye watykańskie. Od czasów zaboru Rzymu pierwszy to raz członek dynastyi przestąpił progi Watykanu.

Baku 12 stycznia. Ostatniej nocy spaliło się 11 naftowych wież wiertniczych. Strajk trwa dalej.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 11 stycznia 1905 r. o godzinie 7 rano. Czerniowce —1·8. Tarnopol —·—. Lwów —8·0. Skole —·— Przemyśl —·—. Jarosław —1·2. Tarnów —·—. Nowy Zagórz —·—. Kraków —0·4. Praga +1·1. Wiedeń +1·0. Semmering —·—. Budapeszt +0·6 Ischl. —3·5, Riva —·—, Tryest +2·2 Celsyusza.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Z sali koncertowej**. Drugi koncert Towarzystwa muzycznego zawierał utwory Brahmsa, Czajkowskiego i Haydna, z których symfonia D-dur Brahmsa była graną przez Tow. muzyczne po raz pierwszy. Utwory Brahmsa a zwłaszcza jego symfonie, nie należą do dzieł, mogących być łatwo zrozumiałemi przez średnio muzykalnie wykształconego słuchacza; tematyczna robota, wykończenie formy, inteligencya artystyczna i logika jest, jak w ogóle u Brahmsa, bez zarzutu i tworzy niewyczerpane źródło pomysłowości i wiedzy naukowej. Ale wszystko ma też i swoje pretensye; przy dokładnem studyowaniu partytury Brahmsowskiej zachwyci nas nie jeden genialny wprawdzie szczegół a zwłaszcza z dziedziny wiedzy muzycznej, lecz stać się wielbicielem i wyznawcą Brahmsa symfonij, to już trudniej. Kompozycya jego interesuje od pierwszej do ostatniej nuty, lecz porwać lub głęboko słuchacza wzruszyć nie zdoła ona. Dla słuchacza ważniejszem jest wewnętrzne życie, potęga i treść myśli muzycznych, aniżeli mistrzowska a nawet miejscami p r z e s a d n i e mistrzowska forma kompozycyi, obliczonej miejscami bardziej na rozwagę rozumu, aniżeli na uczucie i zmysł muzyczny. W ogóle rys i potężny charakter wielkiej symfonii brakuje u Brahmsa. Drugim numerem programowym było wykonanie koncertu skrzypcowego Czajkowskiego przez skrzypka p. J. Pulikowskiego; przed kilku laty p. Pulikowski pobierał naukę u tutejszego prof. konserwatoryum muzycznego p. Wolfsthala, następnie w Pradze a ostatnio w Berlinie, gdzie wydoskonalił się u mistrza Joachima. Wczorajszy występ p. Pulikowskiego świadczy bardzo korzystnie o jego wybitnych zaletach artystycznych a interpretacya pierwszej części i *cansonetty* była słusznie nagrodzoną licznymi oklaskami. W ogóle wczorajszy pomyślny występ powinien być dla tego młodego skrzypka bodźcem do dalszej pracy i wydoskonalenia się wirtuozowskiego w tej trudnej, ale też i wdzięcznej karyerze artystycznej, gdyż p. Pulikowski już dziś posiada wiele wybitnych zalet do pomyślnej karyery artystycznej. Zakończenie tworzyła ostatnia część z Haydna oratoryum „Cztery pory roku“, wykonana przez chóry i solistów pnią Mokrzycką i p. Z. Mossoczego pod każdym względem zadowalniająco; zwłaszcza piękny głos p. Mossoczego zyskał ogólne uznanie. Również na uznanie zasługuje orkiestra Tow. muzycznego która pod kierownictwem dyr. M. Sołtysa spełniła sumiennie swe, miejscami nawet bardzo trudne zadanie.

(gr.)

* **„Pamiętniki Ziemiałkowskiego“**, o których teraz tak wiele się mówi, wydane zostały przez wdowę p. Helenę z Okszów-Dylewskich Ziemiałkowską. Składają się z czterech części. Są to właściwie fragmentaryczne zapiski, dotyczące głównie lat 1848 i 1863. Część pierwsza jest autobiografią, obejmującą czas aż do pierwszych lat Ziemiałkowskiego, jako ministra dla Galicyi, kończą się zaś z chwilą, gdy po ks. Leonie Sapieże marszałkiem krajowym został hr. Alfred Potocki. Część druga w formie kronikarskiej przedstawia działalność deputacyi polskiej w kwietniu i maju 1848 r. w Wiedniu. Część trzecia obejmuje krótki rys początków powstania w r. 1863 i obraz organizacyi władz powstańczych w Galicyi. Oba te szkice napisane zostały w więzieniu u Karmelitów w r. 1865. Najobszerniejszą jest część czwarta, zatytułowana „Zapiski więzienne“, datujące się od 27 lipca 1863, a kończące w listopadzie 1865 r.

* **Nowe książki**. Antoni B o r z e m s k i: „Powiat sanocki w cyfrach“, studyum statystyczne. Sanok. Nakładem Komitetu powiatowego 1904, str. 116.

* **Der Jesuitismus.** Von Pilatus (Dr. Viktor Naumann). Regensburg. vorm. G. J. Manz. 1905. 8-o X, 594 str., mrk. 7·50.)

W ostatnich czasach znalazł się już niejeden obrońca zakonu Jezuitów, o których dziś jeszcze powtarzają ludzie najniesprawiedliwsze oskarzenia. R. 1902 wydał uczony profesor prawa kanonicznego przy uniwersytecie Fryburskim, ks. prałat Heiner, apologię towarzystwa Jezusowego pt. „Der Jesuitismus in seinem Wesen, seiner Gefährlichkeit und Bekämpfung“, które to dzieło świadczy o sprawiedliwości i miłości prawdy tylko, bo jak autor sam wyznał, „nie jest ani uczniem jezuickim, ani poufałym przyjacielem jakiegokolwiek jezuity“. Rok później pokazała się książka, która musiała większe jeszcze wywołać wrażenie, dla odmiennego stanowiska autora wobec katolicyzmu. Było to dzieło „Pilatusa“, zatytułowane „Quos ego! Fehdebriefe wider den Grafen Paul Hoensbroech“. Pilatus jest to wolnomyślny protestant, który zakon Jezuitów uważa za przeciwnika swoich poglądów na świat, ale za przeciwnika szlachetnego, wielkiego, który mężnie walczy w obronie swoich zasad i ideałów. Zabrał się do studyów nad zakonem z miłości ku prawdzie w myśli, że badania jego mogą się przyczynić do usunięcia mnogich przesądów i umożliwić wzajemne porozumienie się, które skupi wszystkich dobrze myślących, choć odmiennego wyznania, około wielkiego dzieła socyalnych obowiązków miłości bliźniego. Zachęciła go do pracy przedewszystkiem i zasada — nad której ogólnem rozszerzeniem autor słusznie ubolewa — „Catholica non leguntur“; główną zaś pobudką do tych gruntownych badań było wystąpienie hr. Hoensbroecha, ex-jezuity przeciw Towarzystwu Jezusowemu. Dzieło kłamstwa i nieszlachetnego oszczerstwa byłego zakonnika obraziło jego poczucie moralne i wcisnęło mu do ręki pióro dla wyświecenia prawdy. Pilatus rozporządza bez wątpienia wielkim zasobem wiedzy, której nikt mu odmówić nie może, a nadto potrafi polemiką swoją okrasić genialnym humorem przy wykwintnym stylu. W świeżo wydanem dziele okazuje się, jak i poprzednio, zdolnym historykiem i psychologiem.

W pierwszej części odpowiada na pytanie: „Czem jest w istocie zakon OO. Jezuitów, jakie są jego cele, jakie jego środki, oraz jak się przedstawia w literaturze swoich przeciwników, protestantów zarówno jak katolików? Nie przychylając się na stronę jezuicką, wykazuje przedmiotowy badacz, jak jednostronnem i fałszywem jest zapatrywanie najlepszych dzisiaj historyków protestanckich na Towarzystwo Jezusowe, jak nie wahają się odpisywać od pamflecistów bez krytyki, bez znajomości literatury, bez zrozumienia koniecznych przesłanek, tj. bez studyum scholastyki, Ojców, historyi innych zakonów, a zwłaszcza bez ocenienia psychologicznych i kulturalno-historycznych momentów.

Pilatus przeciwnie opiera się wyłącznie na źródłach autentycznych tak, że niema w całym wielkim tomie ani jednego twierdzenia, któregoby nie zdołał pozytywnie udowodnić. Kosztowało to dużo pracy, bo trzeba było po ważniejszych bibliotekach i archiwach zbierać dokumenty, broszury, pamflety książki za i przeciw Jezuitom pisane. Autor nie szczędził żadnych trudów dla dobrej sprawy, a zbiór wszystkich odnośnych źródeł przekracza liczbę 1700.

Atoli nie należy sądzić, że mamy tu do czynienia z czystą kompilacyą. Pilatus włożył w swoje dzieło podziwienia godną znajomość historyi literatury, kultury i historyi wogóle, ocenia każde zdarzenie, każdą teoryę według ducha czasu i wnika głęboko w psychologię poszczególnych charakterów, którym przypada znaczniejsza rola w historyi Jezuitów. W szczególniejszej mierze objawia się to psychologiczne rozumienie postaci w rozdziale: „Ignacy Lojola“. Zdaje się nam przy czytaniu, że wielki święty staje przed nami, tak dalece musimy z nim czuć i myśleć. Każdy wierny katolik przeczyta ten rozdział, tę charakterystykę natchnionego zakonodawcy, pisaną przez protestanta, z prawdziwem zadowoleniem; to samo można powiedzieć i o protestantach, bo Pilatus zestawiając św. Ignacego i Lutra, usiłuje być sprawiedliwym zarówno dla Hiszpana jak dla Niemca i przyznaje każdemu z nich, co im się słusznie należy. Rozwodzi się szeroko nad nawróceniem św. Ignacego, nad jego rekolekcyami, nad ustawami zakonu, które bardzo pięknie streszcza, a krytyce poddaje sposób nauk jezuickich, nazywając go jednak arcydziełem ascetycznej mądrości i znajomości ludzkiej. Rozwija następnie obraz prac misyjnych pierwszych Jezuitów tak w Europie, jak za morzem, przedstawia zarzuty im czynione przez Dominikanów i Augustynów, ich oskarżenia w Rzymie, rozbiera antyjezuickie prace Chemnitza, teologa protestanckiego, Osyandra, Leysera i innych i wykrywa komiczne nieraz fałsze.

Sprawie Moliny poświęca 15 stronic, poczem przechodzi do bardzo zajmującego opisu walki przeciw Jezuitom we Francyi, gdzie wszelkie zło przypisywano Jezuitom. Cenne są uwagi Pilatusa o nauce niby jezuickiej, przyznającej wolność mordowania królów i tyranów, o teologii moralnej Jezuitów, o ich sporach z Paskalem i Jamenistami, oraz ze zwolennikami kwietyzmu. Każdy znawca tych kwestyj znajdzie tu nowe i cenne szczegóły. Niemniej zajmującym jest rozdział XVI: „Cel uświęca środki“. Bliższe wyjaśnieuia podaje ks. Reichmann T. J. w „Ergenzungsheft“ do Stimmen aus Maria Lunch, gdzie na podstawie ścisłej krytyki historycznej wykazuje oszczercze obwinienia zakonu o tak bezecną zasadę.

W drugiej części podaje autor krytyczne zestawienie i gruntowną ocenę najważniejszych pism antyjezuickich od połowy XVI w. aż do naszych czasów. Część ta, obejmująca przeszło 200 stron, ma szczególniejszą wagę dla każdego historyografa oraz badacza literatury i kultury i może być arsenałem materyałów do własnych prac.

Każdy zaś wykształcony czytelnik powita ten zbiór z wielkiem uznaniem, a znajdzie w nim z pewnością bardzo zajmującą lekturę, dzięki ciekawym cytatom próbek stylistycznych z omawianych pism, jak niemniej dla mnóstwa żartobliwych i złośliwych, często grubiańskich i ciężkich pamfletów i paszkwilów antyjezuickich, które autor przytacza. Spis imion i rzeczy, oraz spis główniejszych pism antyjezuickich podnosi wartość dzieła, nie mówiąc już o eleganckiej stylistyce i genialnym dowcipie autora, które sprawiają, że dzieło czyta się jak powieść.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.
W piątek „Siedmiu Szwabów“ K. Millöckera.
W sobotę „W sieci“ I. A. Kisielewskiego.
W niedzielę popoł. „Betleem polskie“ Rydla — wieczorem „Zaczarowane koło“ Rydla, występ Wandy Siemaszkowej.

Repertuar teatru krakowskiego.
W piątek teatr zamknięty.
W sobotę „Cyrano de Bergerac“ Rostanda.
W niedzielę „Cyrano de Bergerac“ Rostanda.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Przed paru dniami zmarła w Krakowie wskutek zaczadzenia 19-letnia szwaczka Rozalia Polkówna. Sekcya sądowo-lekarska wykryła takie szczegóły, że wdrożono dochodzenia sądowe, aby stwierdzić istotną przyczynę śmierci.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— Stan zdrowia Czertkowa znowu się pogorszył tak dalece, że nie weźmie on udziału w przyjęciach noworocznych. Siły opuszczają chorego zupełnie. Lekarze radzą wyjazd za granicę.

Z POZNANIA.

(Pocztą.)

— Sekretarz Koła polskiego w sejmie pruskim poseł dr. Niegolewski ogłasza, że ponieważ sejm nie był zamknięty, lecz odroczony, Koło polskie sejmowe postanowiło, aby skład zarządu Koła pozostał ten sam, co w roku ubiegłym. Na mowców nad etatem wyznaczono pp. dr. Jażdżewskiego i dr. Dziembowskiego.

Zapowiedź wielkiego strajku.

W rewirze kopalń węglowych nad rzeką Ruhr w Westfalii i nad Renem zanosi się na ogromny strajk górników. Wypadek ten dlatego bliżej nas obchodzi, że wśród 200.000 zatrudnionych tam górników jest przeszło 80.000 Polaków.

Górnicy z „Bruchstrasse“ zażądali, ażeby

zarobki t. zw. „kopaczy“, a więc właściwych górników wynosiły co najmniej 4,50 mk., zarobki wywożących wózki 3,50 mk., robotników przy koniach i hamulczych 2,75 mk., a robotników nad ziemią 3,50 mk.

Żądania te nie są bynajmniej przesadnie wysokie, wobec panującej tam drożyzny i wobec niezmiernie trudnej pracy. W wielu kopalniach, sięgających już bardzo głęboko pod ziemię, robotnicy pracować muszą nieraz nago, stojąc po kolana w wodzie. Dalej żądają górnicy, aby wydziały robotników, powołane do rozstrzygania sporów, wybierano tajnie kartkami, i aby wyznaczono im szerszy zakres kompetencyi, a wreszcie, ażeby lepiej z nimi się obchodzono. Na wszystkie te żądania odpowiadają dotychczas właściciele kopalń odmownie.

Za górnikami z kopalni „Bruchstrasse“ poszli inni i strajk rozszerzył się na kopalnie „Scharnhorst“, „Kaiserstuhl“, „Glückauf-Tiefbau“ i „Preussen“.

Sytuacya z dniem każdym staje się groźniejszą, a zażegnanie ogólnego strajku coraz bardziej trudnem.

Ostatnie wiadomości.

Do sejmu bukowińskiego wybór uzupełniający jednego posła z kuryi wiejskiej w Suczawie w miejsce p. Wartenesa Prunkuia, który mandat złożył, rozpisany został na 9 lutego.

Rozmowa z hr. Bylandt-Rheidtem.

Wiedeński korespondent *Czasu* udał się do nowego ministra spraw wewnętrznych, hr. Bylandt-Rheidt, ażeby dowiedzieć się o losach wniesionego przez jego poprzednika projektu ustawy emigracyjnej i z rozmowy tej zamieszcza w swojem pismie następujące sprawozdanie:

Na wstępie rozmowy zaznaczył hr. Bylandt-Rheidt, że dotąd nie miał jeszcze czasu rozpatrzeć się w objętej spuściźnie.

„W projekcie ustawy emigracyjnej — rzekł — nie miałem jeszcze czasu się rozpatrzeć. Wiem jednak, że jest to dla Galicyi sprawa pierwszorzędnej wagi i z pewnością nie spuszczę jej z oka. W każdym razie wyczekiwać muszę sprawozdania wysłanego do Ameryki urzędnika. Nie myśl pan, że spraw galicyjskich nie znam. Już służąc na Morawii pod namiestnikiem Loeblem, z którym łączą mnie bardzo przyjazne stosunki, poznałem z jego opowiadań kraj i to z najlepszej strony. Później w ministerstwie oświaty miałem referat szkół ludowych i bardzo pilnie studyowałem stosunki oświaty w Galicyi. Wiem, ile kraj od lat 30 dla podniesienia oświaty uczynił, a jeżeli stosunki na tem polu pozostawiają dotąd jeszcze wiele do życzenia, to winne temu jedynie opłakane stosunki finansowe.

„Sanacya finansów krajowych byłaby więc i sanacyą szkolnictwa krajowego. Jako minister oświaty miałem z Kołem polskiem bardzo przyjemne stosunki. Raz, co prawda, wzięto mi za złe odmowę upaństwowienia gimnazyum polskiego w Cieszynie, ale w ówczesnym stanie rzeczy żaden minister oświaty nie byłby się jeszcze na upaństwowienie zgodził. Administracya oświaty, jak każda inna, ma swoje tradycye. Do takich tradycyj należy też praktyka nieupaństwawiania żadnej niekompletnej szkoły. Jest to zresztą rzeczą naturalną, że państwo przed upaństwowieniem przekonać się musi o potrzebie szkoły i o jej dobroci. To też widzi pan, że upaństwowienie gimnazyum cieszyńskiego nastąpiło dopiero po jego skompletowaniu. Z mojej ówczesnej odmowy konstruować jakąś niechęć do kraju waszego, byłoby istotnie krzyczącą niesprawiedliwością.

„Bądź pan pewny, że zachowując całą objektywność, nakazaną mi przez moje stanowisko, z pełną życzliwością odnoszę się do wszelkich potrzeb Galicyi. Jestem też pewnym, że uda mi się utrzymać jak najlepsze stosunki z Kołem polskiem, które tylokrotnie już udowodniło, że umie liczyć się z potrzebami państwa i na którem każdy objektywny rząd śmiało oprzeć się może. Sądzę zaś, że utrzymanie dobrych stosunków z Kołem polskiem tem jest łatwiejszem, ile że pomiędzy Kołem a obecnym naczelnikiem rządu krajowego panuje jak najzupełniejsze zaufanie. Nie znam dotąd osobiście hr. Andrzeja Potockiego, ale już zaufanie, jakiem obdarza go Koło polskie, daje gwarancyę doskonałego współdziałania wszystkich czynników dla dobra kraju“.

Telegramy i telefonematy.

Rokowania br. Gautscha.

Wiedeń 12 stycznia. *Conservative Corr.* donosi: Prezes klubu agraryuszów czeskich poseł Praszek był wczoraj u br. Gautscha na konferencyi, która trwała pół godziny. Omawiano na niej sytuacyę polityczną i parlamentarną. Br. Gautsch zupełnie otwarcie przedstawił plany rządu i naradzał się co do sanacyi parlamentu. P. Praszek uczynił udział agraryuszów czeskich w sanacyi parlamentu zawisłym od tego, aby rząd zdecydował się przystąpić do sanacyi finansów krajowych czeskich.

Traktaty z Niemcami

Wiedeń 12 stycznia. Dziś popołudniu prezes ministrów austryackich br. Gautsch w towarzystwie ministra handlu i ministra rolnictwa udaje się do Budapesztu, aby z ministrami węgierskimi odbyć konferencyę w sprawie zawarcia traktatu handlowego z Niemcami. Do tej chwili bowiem nie udało się pogodzić spornych zapatrywań na konwencyę weterynaryjną. Rząd niemiecki zrobił propozycyę kompromisową i w razie, jeżeli Węgry na tę propozycyę kompromisową się zgodzą, zawarcie traktatu handlowego z Niemcami jeszcze przed niedzielą może być dokonanem.

Wiedeń 12 stycznia (Tel. wł.) Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski i baron Gautsch udają się do Budapesztu, gdzie odbędzie się wspólna rada ministeryalna. Konferencye te dotyczą nowych propozycyj rządu niemieckiego w sprawie przepisów weterynaryjnych w nowych traktatach handlowych. Nie jest wykluczone, że propozycye Niemiec, które reprezentanci rządów Austryi i Węgier uważają za pewne ustępstwa ze strony Niemiec, zostaną ostatecznie przyjęte i że rokowania handlowe w przyszłym tygodniu w Berlinie zostaną ukończone.

Przed wyborami na Węgrzech.

Budapeszt 12 stycznia. (Tel włas.) Znany opozycyjny poseł Hok, który w IX dzielnicy miasta kandydował przeciw ministrowi sprawiedliwości Ploszowi, cofnął swą kandydaturę.

Z tajemnic gabinetu Koerbera.

Wiedeń 12 stycznia. W dzisiejszej *Zeit* pp. Gutmann i Mautner na podstawie § 19 ust. prasowej zaprzeczają, jakoby zapłacili po pół miliona koron za fotele w izbie panów i oświadczają, że nikt nie robił im owej propozycyi.

Zeit jednak podtrzymuje swoje informacye i zarzuty.

Ruch konstytucyjny w Rosyi.

Petersburg 12 stycznia. Minister spraw wewnętrznych ks. Światopełk-Mirski przedłożył carowi adres Towarzystwa rolniczego w Podgołoskowie gub. niżno-nowogrodzkiej, w którym wyrażone są uczucia wiernopoddańcze i powiedziano, że w razie potrzeby cała Rosya prawosławna podniesie się przeciw ludziom, którzy wichrzą i chcą zachwiać uświęconemi przez historyę podstawami Rosyi, a w obronie autokratycznej władzy carskiej jako najdroższego dziedzictwa Rosyi, podstawy jej potęgi i szczęścia. Car dopisał na tym adresie słowa: „Dziękuję serdecznie za te dowody uczucia.

Moskwa 12 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu stałej komisyi dla technicznego wykształcenia była na porządku dziennym sprawa kształcenia robotników. Przewodniczący Masing oświadczył, że wszelkie usiłowania technicznego Towarzystwa około rozszerzenia wykształcenia rozbiły się wobec trudności, stawianych ze strony administracyi. Przewodniczący wezwał obecnych, aby otwarcie wypowiedzieli swe mniemanie o technicznem wykształceniu i statutach Towarzystwa.

Następnie mowcy podnosili, że kongres dla technicznych i przemysłowych przepisów i ustaw, odbyty w styczniu ubiegłego roku został bezprawnie zamknięty.

Jeżeli niektóre osoby zawiniły wobec prawa, to one powinny były stanąć przed sądem. Między statuty technicznego towarzystwa a jego czynności wdziera się i działa „siła“, która powstrzymuje szereg ludzi zdolnych do produktywnej pracy i rozporządzających wielkimi kapitałami, od czynnej działalności. Duchowe i fizyczne siły z powodu ciągłego ucisku przez biurokracyę nie mogą się rozwinąć i tylko nadanie praw obywatelskich i ludzkich mogłoby tu pomódz.

Kiedy przewodniczący wezwał uczestników (których naliczono przeszło 600), aby objawili swe zdanie o poruszonych przez poprzednich mowców kwestyach, jeden z obecnych oświadczył, że wyłuszczone dotychczas mowy były tylko czczą gadaniną w porównaniu z istotnym nastrojem umysłów.

W tem rozległy się okrzyki: Precz z samowładztwem! Niech żyje socyalna demokracya! — i huczne brawa

Po dłuższej dopiero chwili zdołał przewodniczący przywrócić spokój.

Swiatopełk-Mirski.

Petersburg 12 stycznia. (Tel. wł.). Pogłoski o ustąpieniu Mirskiego mimo półurzędowego zaprzeczenia uporczywie dalej się utrzymują.

Jako jego następcę wymieniają ciągle Wittego. Według tych doniesień nominacya nastąpi w najbliższych dniach.

Zamachy w Rosyi.

Petersburg 12 stycznia. Do *Rusi* donoszą z Moskwy, że nadeszły tam następujące wiadomości z Tyflisu: Dnia 7 b. m. trzema strzałami z rewolweru zraniono ciężko naczelnika stacyi kolejowej w Poti (twierdza i port w Rosyi azyatyckiej nad morzem Czarnem) nazwiskiem Boryczewskiego, a dnia 8 bm. zastrzelono naczelnika stacyi w Tauz, Gorlińskiego.

Pogłoska o zamachu na cara.

Berlin 11 stycznia. (Tel. własny). Doszła tu niestwierdzona wiadomość, że wykonano zamach na cara. Zamach nie udał się.

Combes zachwiany.

Paryż 12 stycznia. W kołach poselskich sądzą, że skrajna lewica urządzi dziś podczas pierwszego przemówienia prezydenta izby Doumera demonstracyę przeciw niemu.

Paryż 12 stycznia. Komitet wykonawczy partyi radykalno-socyalistycznej oświadczył, że Doumer przez swoją kandydaturę przeciw Brissonowi sam się z partyi wykreślił.

Londyn 12 stycznia. Minister wojny Arnold Forster oświadczył w mowie, wygłoszonej wczoraj, że przyszła walka wyborcza będzie bardzo gwałtowna i że prawdopodobnie partya konserwatywna pozostanie w mniejszości a do steru przyjdzie przejściowo rząd liberalny.

Wojna.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Petersburg 12 stycznia. *Ruś* namiętnie uderza na Francyę z powodu, że rząd francuski zmusza rosyjskie okręty wojenne nabierać węgiel na pełnem morzu, mimo, że port francuski mają w pobliżu. Francya widocznie obawia się zawikłań z Anglią.

Z Portu Artura.

Tokio 12 stycznia. Oficerowie japońscy w Porcie Artura, którzy zajęci są badaniem okrętów rosyjskich, donoszą jeszcze o trzech krążownikach, o których dotąd nic nie wiadomo. Są to „Gildit“, „Razbojnik“ i „Sabiak“; znajdują się w porcie zachodnim i jak się zdaje, zostały zatopione przez samych Rosyan. Dalej znaleziono trzy torpedowce, również zatopione i zniszczone; dwa inne leżały w oddaleniu 1000 metrów od nich. Wreszcie znaleziono jeszcze dwie spalone kanonierki torpedowe.

Londyn 12 stycznia. Do *Standardu* donoszą z Tokio d 11 bm. Wciąż nadchodzą transporty jeńców rosyjskich do Nagasaki. Jenerałowie i admirałowie, którzy nie dali słowa honoru, będą przewiezieni do Nagoja. Żołnierze wyglądają dobrze.

Flota bałtycka.

Suez 12 stycznia. Krążowniki rosyjskie „Oleg“, „Izumrud“, „Rion“ i „Dniepr“ mają tu dziś przybyć, jak również trzy kontrtorpedowce, które obecnie znajdują się w Ismailia.

Petersburg 12 stycznia. Okręt „Kostroma“ floty ochotniczej będzie przemieniony na okręt szpitalny i towarzyszyć będzie trzeciej eskadrze.

Suez 12 stycznia. Rosyjskie krążowniki Oleg, Izumrud, Rion, Dniepr przybyły tu w dobrym stanie. Na pokładach niema wcale zapasów.

Rosya chce wojny dalej.

Berlin 12 stycznia. (Tel. wł.). *Local Anzeiger* donosi z Petersburga, że dworskie sfery zdziwione i oburzone są z powodu ciągle w prasie zagranicznej powtarzanej pogłoski, że po kapitulacyi Portu Artura Rosya skłonną jest do zawarcia pokoju z Japonią. Car bowiem o rokowaniach pokojowych nie chce ani słyszeć.

Rozmaitości

Ω **Najmniejszy dom w Paryżu** znajduje się przy rue Chateau-d'Eau, nr. 39. Cały ten domek jest 6 m. wysoki i mierzy 6 m. kw. powierzchni. Zamieszkiwał go od lat 40 szewc, niejaki Geoffroy. Zmarł on właśnie tymi dniami, przeżywszy lat 60. Był to znany w całej okolicy poczciwy staruszek; zmarł na apopleksyę. Przedtem cieszył się najlepszem zdrowiem i był bardzo zadowolony ze swego losu. *Les grands châteaux ne font pas toujours le bonheur* — można w tym wypadku całkiem słusznie powiedzieć.

Ω **„Spiewające“ dywany** zdobią komnaty znakomitych dam japońskich. Za każdym krokiem wydaje dywan, a raczej rogoża głos podobny do świergotu ptaszków. Damy angielskie, u których japońszczyzna jest teraz ostatnim wyrazem mody, wprowadzają powoli u siebie i dywany „spiewające“. Efekt jest nadzwyczajny. Żona jednego z parów wyraziła się, że owe dywany japońskie „wprowadzają do buduarów nastrój prawdziwie wiosenny.“

Ω **Modne tuniki japońskie**. Ozdobą najmodniejszej toalety domowej jest tunika japońska z haftowanej krepy jedwabnej i innych oryentalnych, lekkich, mniej lub więcej jedwabnych materyj. Hafty są albo tzw. *ton sur ton* tj. barwy materyi, tylko w odcieniach i ninansach, lub też różnobarwne, lecz zawsze jedwabiem wyszywane. Także prawdziwe złote i srebrne hafty są bardzo *en vogue*. Toaleta taka ma być pół-długa, rękawy bardzo szerokie, przypominające japońskie *kimono*. Tuniki nosi się na *teagown*. Na teraźniejsze zimna podbija się ten strój białymi lisami lub puchem. Bardzo modne są obecnie mantyle wieczorne w stylu japońskim, z szerokim kołnierzem, obszyte srebrnymi lisami lub sobolami.

To i owo.

Nad Czarnem Morzem.

Rosyanin: Czy nie zechcecie pozwolić naszej flocie, wybierającej się do Japonii, przejechać przez Dardanele?

Turek: Z największą przyjemnością, bylebyśmy tylko mieli pewność, że ona stamtąd już nie wróci.

W klubie.

— A propos, zna pan pana Z.? Słyszałem, że się miał ożenić.

Jegomość wczytany w dziennik, rozpisujący się o sprawie tajemniczego zgonu Syvetona, zapytuje:

— Samobójstwo, czy wypadek?

Między lekarzami.

— I cóż, kolego, jakże tam po świętach?

— Bryndza! Niebywały rok. Z powodu ciężkich czasów ludzie nawet się nie objadali!

Warjant.

— Drogi mój! W którąkolwiek stronę pójdziesz, w tę i ja pójdę; twoja ojczyzna będzie moją ojczyzną, twoi wierzyciele będą moimi wierzycielami.

Podwójna przyjemność.

Żona (która zrana w kieszonce od kamizelki męża znajduje dwudziestokoronówkę). Doskonale! za to sprawię sobie nowy kapelusz, prócz tego zwymyślam męża, że przehulał pieniądze.

Pierwsze skrzypce.

Gość: Więc pan jest muzykiem? A na jakimż instrumencie pan grywa?

Muzyk: Na pierwszych skrzypcach...

Żona jego (przerywając, z naciskiem). No tak, ale tylko w orkiestrze.

Wartościowe dzieło.

Ona: Czy wie pan, że pański tomik poezyj stał się w naszym domu bardzo pożytecznym?

On: Istotnie?

Ona: Tak! Mama powiada, że nie mogła by się już obejść bez niego. Gdy dzieci niegrzeczne i hałasują, mama grozi zaraz, że zacznie im odczytywać te poezye.

Przy egzaminie.

Profesor: Jak pan się zapatruje na tę kwestyę?

Egzaminowany: Zupełnie tak samo, jak pan, panie profesorze.

Dział ekonomiczny.

β **Sprawy naftowe.** Pomiędzy „Vaccuum Oil Comp.“ a kartelem naftowym przyszło do porozumienia. „Vaccuum“ przystąpił ze stałym udziałem do kartelu, a kartel nie będzie mu już czynił trudności w założeniu rafineryi. Być może, że rafinerya stanie w Cieszynie.

β **Dyrekcya kolei państw.** ogłasza: Lokalny ruch osobowy. Zniżenie cen jazdy dla flisaków. Z ważnością od 1 stycznia 1905 zmienione zostają postanowienia taryfy część II ustęp III G II o ulgach w cenach jazdy dla flisaków w tym kierunku, że flisacy w czasie otwartej żeglugi płacą za jazdę kolejową powrotną do miejsca zamieszkania, względnie zatrudnienia w klasie III pociągów osobowych połowę ceny jazdy klasy III pociągu pospiesznego.

Galicyjsko-bukowiński ruch towarowy z przeładowaniem na Łabę. Z ważnością od dnia 1 stycznia 1905 wchodzi w życie dodatek IV do taryfy część II.

Północno-niemiecki ruch towarowy z Galicyą i Bukowiną. Dodatek do taryfy część II, zeszyt II. Z ważnością od 1 stycznia 1905 wchodzi w życie dodatek III.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 12 stycznia.
Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.
Walnta koronowa.

Pszenica gotowa od 8·70 do 8·95, pszenica na termina 8·40 do 8·60. Żyto gotowe 6·70 do 6·85, żyto na termina 6.40 do 6·60. Owies obroczny gotowy 6·90 do 7·25. Owies obroczny na terminy 6.60 do 6·85. Jęczmień pastewny 6·25 do 6·75, jęczmień browarniany 7·25 do 7·60. Rzepak 10·50 do 10·75. Lnianka 0.— do 0·—. Groch pastewny 7·— do 7·25, groch do gotowania 8·50 do 10·—. Wyka 7·50 do 7·75. Bobik 6·80 do 7·00. Hreczka 7·50 do 7·80. Kukurudza nowa za 56 kilo 8·50 do 8·75. chmiel stary za 56 kilo 230·— do 240·—, Koniczyna czerwona 65·— do 85·—, koniczyna biała 50·— do 65·—, koniczyna szwedzka 65·00 do 75.00. Tymotka 24·— do 28·—

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. nowy od 46·25 do 46·50.

Cennik ziemiopłodów w Krakowie z d. 10 stycznia 1905 r. w „Hali zbożowej“. — Tendencya słabsza.

Pszenica biała od koron 9·25 do 9·45, biała tranzyto —·— do —·—, czerwona i żółta 9·30 do 9·55 czerwona i żółta stara —·— do —·—, węg. —·— do —·—. Żyto kraj. —·— do —·—, żyto dworskie 7·45 do 7·70, targowe 7·25 do 7·45, tranzyto —·— do —·— węg. —·— do —·—. Jęczmień browarny 7·90 do 8·25, na krupy 6·75 do 7·25, na paszę 6·65 do 6·80, tranzyto —·— do —·—. Owies 7·00 do 7·50. Proso zwykłe 7·— do 8·25. Tatarka 8·40 do 9·00. Kukurudza nowa 7·70 do 8,—, stara 8·45 do 8·75. Cinquantin nowa —·— do —·— Cinquantin stara 8·55 do 9·00. Groch Wiktorya 10·75 do 11·50, zwykły 9·75 do 10·25, pastewny 7·75 do 8.25. Fasola cukr. stara 15·50 do 19·—, długa 13·50 do 14·50, krótka 12·— do 13·—. perłowa 14·00 do 17·—. Bobik 7·50 do 8·—. Wyka 8.75 do 9·.70 Rzepak zimowy 11·25 do 11·50, tranzyto —·00 do —·—. Siemię lniane 10·40 do 10·80, konopie 12·— do 12·75. Lnica —·— do —·—. Mak niebieski 23·00 do 25·—, szary 21·— do 23·— Koniczyna nasienna czerwona 55·— do 75·—, nasienna biała 40·— do 55·—, nasienna szwedzka —·— do —·— Esparsetta —·— do 00·—. Lucerna —·— do —·—. Tymotka 00·— po —·—. Otręby pszenne 5·50 do 5·60, żytne 5·40 do 5·50. Mąka czerwona 6·15 do 6·30. Ofagi 4·70 do 4·90. Słoma żytnia długa z opł. 2·20 do 2·40. pszeniczna długa —·— do —·—. Mierzwa żyt. z opł. —·— do —·—, pszeniczna —·— do —·—. Siano zwycz. starz z opł. 4·00 do 4·60. Koniszyra pastew. 5·— do 5·40. Siano nowe —·— do —·—. Soczewica 18·— do 20.—. Otręby rosyjskie żytnie —·— do —·—. Ceny notowane za 50 klg.

Budapeszt dnia 12 stycznia. Kurs w koronach i po 50 klg Notowano pszenicę na kwiecień 19·60 do 19·62, na paździer. 17·20 do 17·22, żyto na kwiecień 15·40—15·42, żyto na październik 14·02 -14·04. owies na kwiecień 14·08—14·10, owies na październik 12·12—12·14, kukurudza na maj 14·94—14·96. Rzepak na sierpień 22·20—22·40.

Oferty na pszenicę: słabe.
Usposobienie: słabe.
Chęć kupna: ograniczona.
Stan powietrza: pochmurno.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń 12 stycznia. (Telegram „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 679·—, węgierskiego zakładu kredytowego 798·00 Anglobanku 293·—, Unionbanku 556·75, Banku dla krajów koronnych 452·50, Bankvereinu 557·50, Bodencreditu 988·00, galicyjskiego Banku hipotecznego 544·00. kolei państwowych 649·50, kolei południowej 89·50. tramwaju A. —·—, B. —·—, kolej Elbenthal 413·00. kolei północnej 5490, kolei czerniowieckiej 581·00, alpiny 520·—. Rima Muranya 535·50, praskiego towarzystwa żelaznego 2492, fabryki broni 533·—, tureckie tytoniowe 336·—, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 1081, oblig. węg. indemniz. 97·95, renta majowa 100·25, austryacka renta koronowa 100·30, węgierska renta koronowa 98·55, 56-let. listy Towarzystwa kred. ziemskiego 99·27, 4-procentowe listy banku hipotecznego 98.80, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 101·40, 5-procentowe listy Banku hipotecznego 112, 4-procentowe Banku kraj. 99·40, 4 i pół prc. Banku kraj. 101·90, 5-procentowe komunalne obligacye Banku kraj. 102·40, 4-procentowe galicyjskie obligacye propin. 100·35, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 99·60, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 97·70, losy tureckie 135·50, marki 117·50, ruble 253·50.

Przyjechali do Lwowa d. 12 stycznia.

Hotel Europejski (Alberta Szkowrona). A. hr. Wodzicki z Krakowa, W. br. Junien z Kiew, P. Chorośnicki z Chorośnicy, R. Adamska z Bobki, P. Glogier z Tarnopola, dr. Funkenstein z Czerniowiec, H. Gless z Brodów, P. Fedorowicz z Bachowa, E. Rieder z Wiednia, F. Czech z Przemyśla, M. Rozborska z Załoźca, T. Kopellner z Jasła, P. Abramowicz z Krakowa.

Hotel George'a (Pokoje od 3 k. począwszy.) Hr. W. Mołodecki z Monasterzysk, hr. K. Roztworowski z Hrehorowa, hr. M. Wodzicki z Dalnicza, N. Sokołowski z Podola, A. Gosiewski z Przeworska, A. Schneider z Wiednia, A. Tischler z Wiednia, H. Maliniewicz z Czerniowiec, M. Herdmenger z Czerniowiec, M. Barna z Budapesztu, Z. Mochnacki z Toustoług, M. Wilbt z Wiednia, J. Osadca z Bessarabii, dr. S. Rowiński z Krakowa.

Hotel Imperial. Hr. Stefan Szembek z Wełdzirza, hr. Stanisław Konarski z Dubiecka, Adam Trzecieski z Krosna, Emanuel Homolacz z Wiednia, Emil Obertyński z Udnowa, Stanisław Homolacz z Werchraty, Henryk Żeleński z Krakowa, Arpad Czonka z Wiednia, dr. Arnold Reich z Sanoka, Koźma Udrycki z Mostów wielkich, Wiktor Kowalski z Krakowa, Alfred Głowiński z Lipicy górnej, M. Kollman z Wiednia, Wanda Siemaszkowa z Warszawy, dr. Celestyn Fried z Podhajec, dr. Józef Braun z Kopyczyniec, Herman Hackel ze Stanisławowa, ks. Jan Dręgiewicz z Żydaczowa, Władysława Sztegnerowa z Brzeżan, dr. Justyn Witz z Sambora.

31

Jerzy br. Ompteda.

MONTE-CARLO.

Romans

(Ciąg dalszy.)

Pieniądze, jakie miał na podróż, właściwie to, co przywiózł w gotówce, dziewięć tysięcy franków, przegrał. Teraz, nie zdając sobie sprawy, dlaczego to czyni, szedł Heese krokiem, możliwie najszybszym do Credit Lyonnais.

Policzki mu płonęły. Czuł, że musi być czerwony, jak rak ugotowany.

Cała historya wydawała mu się żakowską psotą, on, który był pewnym, że grać nie będzie, przegrał wszystko, co miał przy sobie.

Nie chciał w to uwierzyć. Nie pojmował, jak to się stać mogło. Przeszukał wszystkie swoje kieszenie, wysypał wszysko, co miał w portmonetce i rzeczywiście miał tylko czterdzieści siedm franków i sześćdziesiąt pięć centimow.

Szalona głupota. Odwrócił się do kasyna, aby mu pogrozić. W tej chwili spostrzegł na dużym zegarze kasynowym, że było dopiero dwadzieścia minut przed pierwszą. A więc na dokazanie sztuki przegrania wszystkiego potrzebował tylko czterdzieści minut czasu. W przeciągu czterdziestu minut przegrał razem trzydzieści cztery tysiące franków!

Wybuchł nerwowym śmiechem...

16.

A jednak, szybko odeszła mu ochota do śmiechu. Był zły sam na siebie. Nie z powodu gry i przegranej, lecz z powodu swojej głupoty; jak można podług dnia kalendarzowego oznaczać sobie barwę, która wygra. Przez to właśnie ubezwładnił swoje nerwy, stracił jasny pogląd i ostateczne bez systemu, bez wytycznej, zmarnował pieniądze. Grał tak, jak nie powinien był grać.

Tak rozmyślając szedł do Crédit Lyonnais, aby na podstawie swego listu kredytowego zaopatrzyć się w pieniądze, pominąwszy już bowiem to, że musi zaprosić barona Lipariego na objad, owe czterdzieści siedm franków, które mu pozostały w kieszeni, nie byłyby mu tu, w tej tak szalenie drogiej miejscowości, wystarczyły na utrzymanie do wieczora.

Jedno tylko powziął postanowienie: dziś nie postawić już ani pięciu franków. Dzień dzisiejszy kosztował go już dość dużo i teraz musi odetchnąć, odzyskać spokój i zimną krew, a co jutro uczyni, zobaczy.

Ponieważ obliczył był sobie w domu, że na podróż potrzebuje dziewięć tysięcy franków, więc teraz, wchodząc do Crédit-Lyonais, taką sumę umyślił sobie podjąć. Będzie więc posiadał tyle pieniędzy, ile miał przedtem. Tamtę przegranę przekreśli i rozpocznie, jak gdyby wcale jeszcze nie grał.

Znalazł się w wysokiej sali, przedzielonej oszklonym parapetem z kasami podręcznemi na dwie połowy; z tej strony dla publiczności, z tamtej dla urzędników.

Oddał urzędnikowi swój list kredytowy i wyraził mu swoje żądanie i podczas gdy ten przeprowadzał rachunek w księgach, Heese niecierpliwie przechadzał się po sali.

Sala miała posadzkę ze szklanych płyt; prawdopodobnie pod spodem znajdowały się kasy i schowki.

Heese próbował nogą wytrzymałości szklanych tafel, a wtem przemówił ktoś do niego. Heese odwrócił się, przed nim stał jego kolega z wojska, rotmistrz Hellwigk, uśmiechnięty i w uśmiechu pokazujący swoje białe jak u wilka zęby. Hellwigk był ubrany po cywilnemu z przesadną elegancyą; w oku miał monokl. Zaczepił Heesego takiem samem pytaniem, jak przedtem Apper:

— O, Heese... Co ty tu robisz?

Heese wyciągnął do niego rękę:

— Hellwigk... A ty?

— No, chciałem raz zobaczyć tę jaskinię zbójecką.

— Ja także.

— Czy wygrałeś?

Heese wywinął się od odpowiedzi, mówiąc:

— Przyjechałem dopiero wczoraj.

— Ale byłeś już w środku?

— Jakto w środku?

— No, tam, w jaskini...

— Ah, tak... zapewne...

Hellwigk zatarł ręce i śmiał się. Wogóle był on zawsze wesoły. Teraz zmrużył wolne od monokla oko i zapytał:

— Przyznaj się, wyszedłeś z plusem, czy z minusem?

Bez zająknienia skłamał Heese:

— Ani z jednem, ani z drugiem... mniej więcej z tem, z czem przyszedłem...

W tej chwili przywołano go do kasy, aby podpisał pokwitowanie i odebrał pieniądze. Heese schował banknoty do kieszeni i powrócił do swego przyjaciela. Ten stał ciągle na środku sali i trzymając monokl w oku, gapił się dokoła:

Heese wskazał palcem na jego monokl i zapytał:

— Odkąd to nosisz? Miałeś przecież oczy zdrowe.

— Odkąd? Dopiero tu. Trzeba przecież elegancko się prezentować. Nie sądzisz? Mówię ci, jakie toalety tu już widziałem... świat się kończy...

I wziąwszy Heesego pod ramię, począł mu opowiadać swoje wrażenia z takim zachwytem, jak gdyby mówił o raju. Mówił mniej o naturze, na której urok widocznie był nieczułym, a tylko o kobietach, ekwipażach, automobilach, krawatkach u panów, kosztownościach, krojach surdutów i kamizelek, o książęcej gwardyi honorowej i jej mundurach...

Gdy zeszli na plantacye, zaproponował Hellwigk wspólne śniadanie, gdyż ma piekielne pragnienie.

Weszli więc do restauracyi z widokiem na szerokie, błękitne morze. Heese był głodny, gdyż z powodu gry zapomniał o śniadaniu.

O tej porze nikt już nie jadał i oprócz nich nie było nikogo w restauracyi.

Przed nimi otwierało się morze świecące i dziś, ponieważ był silny wiatr, bardzo rozfalowane. Mieniło się też rozmaitymi kolorami; przy brzegu było jasne, blado-zielone a w głębi przechodziło w ciemny granat. W dali na horyzoncie widać było parowiec z długim pióropuszem dymu, a nieco bliżej, w trzech lub czterech punktach, białe żagle, malutkie, ledwie dostrzegalne.

Ponad morzem rozpięte było błękitne niebo, jasne w świetle słońca, nieprzeniknione, niepojęte...

(C. d. n.)

38

Życie za życie.

przez

Dytrycha Theden.

(Z niemieckiego).

(Ciąg dalszy.)

— W takim razie żądam od świadka Löwy'ego — mówił w dalszym ciągu prezes — iżby przypatrzywszy się rzeczonemu pismu, zeznał, czy ono podobne zupełnie do pisma, widzianego na kwicie podatkowym.

Löwy wpatrywał się uważnie w podany sobie arkusz, poczem w odpowiedzi zachował właściwą sobie ostrożność.

— Nie jestem biegłym w porównywaniu różnicy i podobieństwa pisma — dowodził. — Nie zachowałem zresztą w pamięci kształtu liter w podpisie, położonym na kwicie. Panowie urzędnicy kas podatkowych wskutek nawału zajęć żądają od interesentów pośpiechu; gdyby pismo na owym kwicie zdradzało niewprawną rękę, byłbym na to zwrócił prawdopodobnie uwagę. Nie przypominam sobie jednak, iżby mnie uderzyła w niem jaka niekształtność, z czego wnoszę, że kreśliła je, podobnie jak i te, które mam przed oczyma, dłoń wprawna.

— Wykrętna odpowiedź — zauważył prokurator.

— Ale zgodna z tem, co dyktuje mi własne sumienie — odparł świadek.

Prezydujący powstał nakoniec, przerwał posiedzenie, zapowiadając dalszy jego ciąg na dzień następny o dziewiątej rano.

Sala oprożnioną została wprędce, ostatni wyszedł z niej oskarzony w otoczeniu straży.

XII.

Nazajutrz przy ponownem rozpoczęciu procesu niemal ta sama publiczność się jawiła, co dnia poprzedniego. Nie potrzebowano tylko sztucznego oświetlenia, gdyż promienie słoneczne, przedzierając się przez szyby wysokich okien, rozświecały najdalsze zakątki sali.

Podsądny miał wygląd znużony, jak gdyby nie zakosztował chwili snu w ciągu nocy, mimo to z niesłabnącą uwagą śledził bieg sprawy.

Jako świadek stawił się jeszcze telegramem wezwany płatnerz Heideman z Neumünster. Potwierdził zeznania leśnika i dał o nim opinię jako o człowieku rzetelnym w interesie, jakkolwiek skąpym w słowach, „co dla nas kupców — dodał — stanowi pożądaną u klijenta zaletę, oszczędzając czas marnowany przez innych nabywców na długą i czczą gadaninę".

— Czy strzelba do kul była u pana kupowaną? — pytał sędzia.

— Tak jest — przytwierdził świadek.

— Z lufami do kul jakiego kalibru?

— Do jedenastomilimetrowych.

— Nie było można do nich używać nabojów mniejszego diametru?

— Ostatecznie nie jest to rzeczą niemożliwą; wytrawny wszelakoż myśliwy wie, jak ważnym warunkiem bywa dopasowany dokładnie do strzelby nabój.

— Nie wykluczona stanowczo celność strzału choćby mniejszych rozmiarów nabojem?

— Możliwości takiej zaprzeczyć trudno. Niewłaściwe jednak obchodzenie się w ten sposób z bronią: celność strzału bywa w podobnych razach przypadkową tylko. Dobry strzelec nie naraża się na takie ryzyko.

Prezydujący oznajmił świadkowi, że przesłuchanie jego skończone i zwrócił się do ekspertów.

Najpierw udzielono głosu lekarzowi, który dokonywał obdukcyi na ciele. W kilku słowach złożył sprawozdanie z rezultatu sekcyi a drugi wezwany lekarz potwierdził w zupełności zdanie kolegi: po nich stanął płatnerz z Kiel dla wyrażenia swej opinii o zakwestyonowanym naboju. Spiczasty wierzchołek ołowianego naboju — dowodził płatnerz — spłaszczył się wskutek silnego uderzenia o kości, dolny jednak brzeg nie uległ przekształceniu i dozwala średnicę pocisku na dziesięć milimetrów oznaczyć stanowczo.

— Może świadek twierdzić to nieomylnie? — zagadnął prezydujący.

— Tak jest, powinienem jeszcze nadmienić, że z niektórych wskazówek wnosić wypada, iż ów nabój był wystrzelony z lufy o średnicy dziesięciomilimetrowej.

— Stawiasz pan jako pewnik — zawołał prokurator — że niedobrany wielkością kalibru do lufy nabój musiałby przy strzale uledz większym uszkodzeniom?

— Jeśli nie jako pewnik, to jako twierdzenie, najwięcej do prawdy zbliżone.

— Czy te małoznaczące zagięcia nie mogłoby pochodzić od odprysków kostnych? — zagadnął prezes.

— Nie byłyby w tym razie tak równo, jednostajnie wyżłobione — odpowiedział ekspert.

Prezydujący podał do obejrzenia nabój prokuratorowi i sędziom przysięgłym, którzy cichym głosem udzielali sobie spostrzeżeń: z przeczącego potrząsania głów wnosić było można, że różnili się w zdaniu z płatnerzem. Tego ostatniego też zwolniono od dalszych wyjaśnień.

— Czy masz jeszcze co do nadmienienia, podsądny? — pytał prezes,

— Rozumie się — odparł Hingst — powtarzam raz jeszcze, że owego dnia nie zabrałem dubeltówki nabijanej kulami, a tylko strzelbę do śrutu. Do lisa lub do dzikiego ptactwa nie strzela się kulami, lecz śrutem. Byłoby niedorzecznością z mej strony, gdybym o tem nie pamiętał.

— Dobrze: sędziowie wezmą to pod uwagę. Teraz po ukończeniu sprawdzenia dowodów rzeczowych, daję głos panu prokuratorowi — oświadczył prezydujący.

To rzekłszy, sędzia oparł się o poręcz fotelu, prokurator zaś powstał dla wygłoszenia oskarżającej z urzędu mowy. Był to wysoki, barczysty mężczyzna z łysiną na głowie, z gęstym ciemnym zarostem starannie utrzymanych wąsów. Wysokie czoło znamionowało inteligencyę; przenikliwy pod okularami wzrok szarych oczu świadczył o umiejętności panowania nad gwałtownym temperamentem.

(C. d. n.)

C. k. kolej państwowa.

Pociągi lokalne.

(Czas środkowo-europejski)

Odchodzą ze Lwowa

do Brzuchowic 5·48 rano, 9·30 i 10·50 przed połudn., 12·32, 2·05, 3·35, 5·05 po południu, 7·05 i 8·04 wieczór (od 8/5 do 11/9 wł.), 11·10 w nocy każdej niedzieli

do Janowa 6·50 rano, 9·15 przed południem (od 1/5 do 30/9 włącznie), 1·35 po południu (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta), 3·18 po południu (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5·48 po południu

do Szczerca 1·45 po południu (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Lubienia wielkiego 3·15 popołudn. (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

Przychodzą do Lwowa:

z Brzuchowic 6·42, 7·30 rano, 11·45, przedpoł. 1·47, 3·15, 4·30 i 5·03 po połud., 7·54, 9·12 wieczór (do 11/9 włącznie).

z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 popołudniu, 9·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 wł.) 10·10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedzielę i święta)

ze Szczerca 9·35 wieczór (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

z Lubienia wielkiego 11·35 wieczór (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 20. lipca 1904 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z (na dworzec główny)

Pociąg posp. przych. o g.	Pociąg osob. przych. o g.	Do Lwowa z
12.20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa Delatyna (od 1/10 do 30/4), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3.25	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/9 w niedzielę i święta) Körözmözö (od 1/5 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8) Serethu, Berhomethu
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor,
—	8·20	Jaworowa
—	8·55	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróż, Orłowa, Mezö Laborcz (Pesztu)
—	10·02	Stryja Borysławia
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·25	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec
2·30	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·45	Jaworowa
—	5·03	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pust., Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·50	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·10	Ickan (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Körözmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny
		Na dworzec „Podzamcze"
—	3·04	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymał.
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do (z dworca głównego)

Pociąg posp. odchod. o g.	Pociąg osob. odchod. o g.	Ze Lwowa do
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego przez Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Körösmezö (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Seretu, Berhomethu, Borodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	6·50	Jaworowa
8·25	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Nowego Sącza Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
—	10·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
1·55	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·45	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa, Oświęcima
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 wł.) Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza
—	3·30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·48	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Mezö-Laborcz, (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.), Chyrowa, N. Zagórza
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·10	Rawy ruskiej, Lubaczowa (każdej niedzieli)
		Z dworca „Podzamcze"
—	6·43	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	10·52	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·21	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodow
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9, przez cały dzień

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.